Nr. 115. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Maja 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują sie za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. maja.

(Dług państwowy. — Mowa Andrassego.)

Komisja rajchsratowa do kontroli długów państwowych ogłosiła stan ich z końcem r. 1873. Suma niezwrotnego długu (renty) wynosiła 2.094,687.172 złr., suma długu zwrotnego 493.456.577 złr., — w ogóle zmiany w tym długu skonsolidowanym były w r. z. nieznaczne; tem znaczniejsze były w spólnym długu bieżącym (notach państwowych); z końcem czerwca wynosił dług bieżący 376,882 873 złr., a spadł do końca grudnia na 344.033.270 złr., tj. prawie o 33 mil. złr. Natomiast przedlitawski dług bieżący (obligacje salinarne) wzrósł o tyleż prawie; z końcem grudnia 1872 r. wynosił bowiem tylko 41,667.350 złr., z końcem grudnia 1873 roku zaś 73,309.498 złr.

Mieliśmy słuszność, że należy czekać na szczegółowe doniesienia o przemowie hr. Andrassego w komisji delegacji przedlitawskiej przy obradach jej nad ordynarjum budżetu wojskowego, mianowicie zaś nad pozycjami, dotyczącemi żywności dla armii itp. Przysłany nam z półurzędowego Biora koresp. telegram, był jawnie niedostateczny, a i sprawozdanie urzędowe w *Reichsrathscorresp.* nie celowało dokładnością. Organa te centralistyczne widocznie podawały treść tej mowy po myśli Herbsta, ale nie po myśli mowcy. Z nich zdawałoby się, że hr. Andrassy tylko odpowiedział ks. Czartoryskiemu, iż zbyt czarno odmalował położenie, a nawiasowo poparł wywody ministra wojny. Było to wypaczenie tendencyjne, i hr. Andrassy ujrzał się zmuszonym, za pośrednictwem *Pester Lloyda* podać obszerną treść swej mowy, wyraźnie dla sprostowania doniesień centralistycznych.

Według *Pester Lloyda* to co hr. Andrassy odpowiedział na wywody ks. K. Czartoryskiego, było tylko wstępem, i tylko ten wstęp centraliści podali jako tako dokładnie. *Pester Lloyd* donosi: „Mowa ta była daleko obszerniejszą, niżby sądzono z wyciągu w *Reichsrathcorresp.* podanego. Hr. Andrassy począł tem, że wobec ogólnego położenia świata, zachowanie pokoju ma za sobą największe prawdopodobieństwo, nikt jednak powiedzieć nie może, jak długo to potrwa. Po tym wstępie, który sprawozdanie owo dość dokładnie podaje, przeszedł minister do tendencji oszczędności, mającej wpływać ze względów położenia ekonomicznego. Już rząd sam dokładnie takowe uwzględnił, i z rezygnacją porobił z góry znamienite okrojenia w swoim preliminarzu. Dzisiaj jednak mamy przed sobą pytanie: jakby przeprowadzić zasadę oszczędności, a nie narazić zbrojności państwa? Zachowanie zbrojnej siły państwa na jej obecnej wysokości jest nieodzowną koniecznością polityczną. Chociażby na razie widoki były jak najbardziej pokojowe, nie należy zapominać, z jakiemi to ewentualnościami, pominąwszy już dane okoliczności, mielibyśmy do czynienia w razie starcia w Europie. Niemający udziału w starciu pozostaje neutralnym, albo przyłącza się do tego, kto ma za sobą największe widoki powodzenia. W obu wypadkach nic tyle nie decyduje co kredyt, jakiego siła jego zbrojna używa za granicą. Silne państwo pozostawiają w neutralności, albo nawet o przyjaźń jego się ubiegają. Ten kredyt oddziaływa i na wojsko własne, budząc zapał i otuchę w ostatnim nawet szeregowcu, a zarazem oddziaływa na nieprzyjaciela. Tak jak obecnie rzeczy się mają, trudno zaprzeczyć, że w całej Europie, jako rękojmie zbrojności państwa i wykształcenia siły jego wojskowej uznane są dwie zasady, tj. powszechny obowiązek służenia wojskowo i trzyletnia prezencja (służba rekruta pod bronią). Zasady te zostały i przez Austro-Węgry przyjętemi. A dzisiaj chcą je naruszyć, chcą mianowicie zakwestjonować czas prezencyjny! Którekolwiek by państwo odstąpiło od jednej z tych zasad, naraziłoby się na to, że powiedziano by w Europie, iż armia jego nie może dorównać położeniu. Możnaby niemal powiedzieć, że pod względem politycznym chodzi nietylko o armię, ale i o cień, jaki od armii pada. I oto granica, u której zatrzymać się musi oszczędność, choćby najchwalebniejsza i najrzetelniejsza. P. Dumba twierdził wprawdzie, że Francja mimo swoich klęsk militarnych na tylu polach bitew, odniosła zwycięztwo moralne przez to, iż była w stanie spłacić kontrybucję. Jakkolwiek, powiada hr. Andrassy, cieszy mnie materjalny rozkwit państwa, wszelako do takiej onego próby i takiej oszczędności nie może podawać ręki żaden minister odpowiedzialny, i bardzo wątpię, czy owi francuzcy mężowie stanu, na których cięży odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny, chcieliby i mogli argumentów p. Dumby na swoją użyć obronę.

„Z tych powodów muszę jako minister spraw zagranicznych obstawać przy tem, aby organiczny byt armii nie został wstrząśnięty, coby jednak nastąpiło przez większe urlopowanie. Możnaby już prędzej szukać przedmiotu do oszczędzeń pomiędzy przemijającemi wydatkami ekstraordynarjum, albowiem zwlekanie budowli fortyfikacyjnych, konstrukcyj terytorjalnych itp. nietyle zaszkodzi powadze państwa na zewnątrz. Tę część mowy swojej zreasumował hr. A. w tym duchu, że dzielne wykształcenie i wyćwiczenie armii jest podstawą jej kredytu, którego na żaden sposób narażać nie wolno. Z drugiej strony sądzę, że ze względu na położenie ekonomiczne poczynione będą ze strony wojskowej dalsze jeszcze zaoszczędzenia w wydatkach nadzwyczajnych. Muszę więc jak najusilniej przemawiać za tem, abyście pp. w tych pięciu tytułach nie schodziii poniżej cyfry rządowej, tytuły te bowiem dotykają właściwej istoty etatu armii. Przyczem nie jest wykluczoną możliwość, że w tym lub owym tytule, przy szczególnie sprzyjających okolicznościach da się coś rzeczywiście oszczędzić; wobec takowych jednak oszczędności stoi konieczność czynienia wedle potrzeby ulepszeń i uzupełnień w szczegółach organizacji. Sądzę więc, że w obrębie tych tytułów należałoby pozwolić przenoszeń (virement), zwłaszcza gdy każdej administracji wojskowej, za dobre wykształcenie armii odpowiedzialnej, powinna być podaną możliwość czynienia ulepszeń, które się niezbędnemi okażą, a pokrywania ich kosztów zaoszczędzaniami w innym względzie. Metoda, która wyniki uproszczeń i redukcyj jako umniejszenie wydatków zawsze akceptuje, ale funduszów na potrzebne w innych względach ulepszenia odmawia, musiałaby wprost czynić niemożliwą wszelką administrację. Użalają się wprawdzie na ciągłe wzmaganie się ordynarjum, przeoczają jednak, że wzmaganie się żądań ministerstwa odnosi się tylko do tytułów zmiennych. Tu nie można odwoływać się na „budżet normalny“; kiedy bowiem rząd w r. 1873 swoje ówczesne żądania uznał za budżet normalny, uczynił to wyraźnie z zastrzeżeniem co do podnoszenia się cen, więc też nie można mu zarzucać niedotrzymania przyrzeczenia. I owszem, jeśli sobie uprzytomnimy, jak wielkie i rozległe zadania ma każda ruchliwa administracja wojskowa co do wykształcenia broni specjalnych, pomnożenia artylerji, przeobrażenia broni palnej itp., co każdego dnia widzieć można: to nasza administracja wojskowa może o sobie powiedzieć, że pominąwszy niezbędne utworzenie 13. pułku artylerji, trzymała się ściśle w obrębie organizacji, jaką pierwotnie postawiła. Dzisiaj już tak dalece zeszła w swoich żądaniach, że tylko przy pomocy przenoszeń zdoła zadość uczynić swemu obowiązkowi!“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała 14. maja.

Nie opisywałem dotąd zajść przy sprawdzeniu wyborów i wyborze prezesa nowej Rady powiatowej, albowiem trudno było wierzyć, ażeby zuchwałość przeciwników z jednej a upodlenie naszych Targowiczan z drugiej strony posunąć się mogło do tego stopnia. Wszakże gdzie wchodzi dr. Bukowski, były sekretarz ferajnu niemieckiego i jemu podobni, tam wszystko możebne. Jako sprawozdawca wyborów odegrał on rolę, która mu zaszczytu nie przyniosła. P. Seliger, przyszedłszy dzięki naszemu niedbalstwu tanim kosztem do większości, zapragnął bądź co bądź utrzymać się przy prezesostwie, by i nadal mógł bruździć w powiecie. Zależało mu więc na tem bardzo, ażeby za pomocą rozmaitych manewrów nietylko skłonić mniejszość polską do wystąpienia z Rady, ale także unieważnieniem wyboru dr. Stiasnego pozbyć się nadzwyczaj niewygodnego antagonisty, wiedząc dobrze, że dopokąd tenże w Radzie zasiadać będzie, większość jego nie jest pewną. Wspomniany renegat dr. B. posłużył mu za narzędzie do celu tego.

Jakkolwiek postępowanie takie każdego uczciwego człowieka oburzyć musi, to przecież uważać to można jako zasłużoną dla nas karę za niedołęztwo i błędy nasze i jako następstwo rozbicia naszego, nad którem *Dziennik Polski* tak wytrwale pracuje. Poprzednio już wykazywałem, że gdyby choć w części zrobiono, co powinność kazała, większość imponująca po naszej byłaby stronie. Zwaliwszy całe brzemię na barki jednego człowieka i spuściwszy się na los szczęścia, musiało źle wypaść; nie pomogą więc narzekania, protesta i wyrzuty po niewczasie. Mogę zapewnić o tem z najlepszego źródła, iż p. Seliger sam nie spodziewał się większości po swojej stronie, przekonany o grożącem mu niebezpieczeństwie udał się po radę do mędrca z ulicy Szkolnej, u którego pomimo siwych włosów i sześciu krzyżyków ciągle jeszcze bierze godziny, i wyniósł ztamtąd wskazówkę zamkniętą w przysłowiu niemieckiem: „Mit Speck fängt man Mäuse“. Na prostem tem przysłowiu, które mu nieraz już posłużyło do sukcesów, osnuł on cały swój program i jako człowiek przebiegły potrafił zużytkować go na swoją korzyść, kaptując różnemi obietnicami tych, co mogli mu być pomocni.

A że każda sprawa choćby najgorsza, znajdzie ludzi, którzy bądź za pieniądze, bądź za traktamenta i inne względy dadzą się użyć za narzędzie, nie trudno mu było znaleść usłużnych, gotowych do zaprzedania przekonań i uczuć swych, byle tylko przeszkodzić wyniesieniu się dr. Stiasnego, któremu zazdroszczą blasku i znaczenia, jakie nadała mu rola szlachetnego i gorącego obrońcy zasad wolności i honoru. I tak jednemu przyrzeczono protekcję w ministerstwie, drugiemu 30 guldenów, trzeciemu bezprocentową pożyczkę, temu posażną Niemkę za żonę, innemu uwolnienie syna od wojska, niektórych pozyskano kufelkiem piwa itd. Mając tak przygotowany grunt inne przysłowie, podsunięte także przez owego uczonego: „Viele Hunde sind des Hasen Tod“ pomogło do pozbawienia mandatu najdzielniejszego członka Rady, którego p. Seliger boi się jak djabeł święconej wody, i którego od dawna postanowił *coute que coute* usunąć z Rady. Wątpię jednakże, czy mu się to na co przyda. Dr. Stiasny nie jest człowiekiem, któregoby zastęp, złożony z takich żywiołów, powstrzymać mógł w obronie prawdy i słuszności. Sami nieprzyjaciele prowokacją swoją dali nam poznać jego wartość, a dobywając na wierzch cały zasób fałszu i złości, okryli się tylko śmiesznością.

W całej tej sprawie uderza mocno zbliżenie się zasad, wygłaszanych przez *Dziennik Polski*, z jawnem odstępstwem; ledwie dopatrzyć można różnicy. Seliger i p. F., Lindert i p. Iw., dr. Bukowski i p. K. Jak niegdyś caryzm i Targowica, tak tu prusactwo i szukanie sympatji. Widzimy, do czego prowadzi to ubieganie się o „sympatje niemieckie“. Nie trudno także wytłumaczyć sobie, dlaczego najnienawistniejsze nam pisma pruskie, jako to: *Spener Ztg.*, *Posener Ztg.*, *Nordd. Ztg.* i cała prasa niemiecka, stojąca na żołdzie Bismarka, tak często i ostentacyjnie powtarzają w tłumaczeniu artykuły *Dziennika Polskiego*. Pojąć tylko niemożna, że organ, dostarczający najnikczemniejszym pismom pruskim broń na braci naszych w Wielkopolsce, nie spostrzeże się w końcu, jak zgubny wpływ wywiera. Jeżeli zatem mamy pośród nas tyle chodzących trupów, i nawet żywioł mieszczański polskiego miasta Kęt dostarczył wrogom naszym sprzymierzeńców, nikogo dziwić to nie powinno. Trudno zaś pojąć bezwstyd tych krótkowidzących z naszej inteligencji, którzy zaślepieni osobistą niechęcią i zemstą nie mogąc dr. St. przebaczyć wyższości umysłu i siły charakteru, na jaką oni nigdy zdobyć się nie mogą, wolą się przyczyniać do wzmocnienia przeciwnika i na każdym kroku dać się moralnie policzkować, kontenci, że uprzedzeniom ich zadość się stało. Przy sposobności nie omieszkam podać ich imiennie pod sąd opinii kraju.

Przegląd polityczny.

Odezwa wychodźców polskich w Londynie do narodu angielskiego, o której donieśliśmy, brzmi jak następuje:

„W chwili, kiedy płatni podżegacze pansławizmu, przenikając do głębi narodów słowiańskich, przygotowują nowe zdrady, nowe napady i nowych niewolników dla cara; kiedy oprawcy moskiewscy z krwawem szaleństwem pastwią się nad ludem polskim za to, że lud ten, spocony pracą, odarty z ostatniego szeląga— chce zachować wiarę swoich ojców;

„w chwili, kiedy według od dawna obmyślanych planów i pod przykryciem już przednich straży carskich, budują się na wskróś moskiewskie drogi, wiodące na wprost ku bogatym Indjom... car przybywa do Londynu, by złożyć hołd królowej

---

Uwagi nad żydowszczyzną

przez

Jana Grzegorzewskiego.

(Dokończenie.)

Równą przysługę oddaje kahałowi jeszcze jeden czynnik, na wpół prywatnej, na wpół publicznej natury, tak zwani ajenci czyli faktorowie. Jest to niby instytucja w rodzaju policji śledczej, niema jednak wyraźnych znamion magistratury publicznej, a więc i atrybucji onej, co się zgadza z duchem organizacji żydowskiej, i takie znaczenie posiada jak bractwa powyższe. Faktorowie powstają i istnieją dla celów własnych, osobistych, a głównym z nich, zysk wynieść się mogący ze stręczycielstwa. Wstępują do zawodu tego ludzie, czujący powołanie i odpowiednie zdolności, a kształcąc takowe przez długą wprawę i użycie, dochodzą do zadziwiającej zręczności, która też staje się dla jednostki, nią obdarzonej, prawdziwym fachem. Że zaś skuteczne kształcenie zdolności dokonać się może tylko przy podziale pracy, to też specjalizacja zajęć faktorskich u żydów dochodzi do rozmiarów olbrzymich; są faktorowie dla każdej poszczególnej gałęzi rolnictwa, przemysłu i handlu, dla każdej potrzeby prywatnej lub publicznej, dla zachcianek, zbytków; jedni służą kojarzeniu się małżeństw, drudzy szukaniu i dostarczaniu kredytu potrzebującym takowego, z rękojmią lub bez rękojmi, ci wyszukiwaniu posad, urzędów, tamci mieszkań, inni stręczeniu sług; są tacy, którzy załatwiają interesa w biórach policyjnych, inni znów w administracyjnych lub sądowych itd. To też na każdem miejscu, w każdej miejscowości i o każdej porze spotkać ich można: w hotelach, zajazdach, restauracjach, szynkach, karczmach, na ulicy, przy sklepach, przed gmachami rządowemi, przy różnych biurach itd. Niepoślednią, owszem bardzo ważną rolę odgrywa dla takiego faktorstwa znajomość nie tylko stanu interesów, ale istoty osoby, mającej jakiekolwiek stanowisko w świecie i wpływ na innych, czy to stanowisko jest urzędowem, pieniężnem, towarzyskiem, czy naukowem. Każda z takich osobistości wpływowych ma jednego, niekiedy więcej ajentów żydowskich, często widzialnych, częściej niewidzialnych, którzy bacznie i bez ustanku nad nią czuwają, starają się zbadać jej charakter, przyzwyczajenia, nałogi, stosunki z innymi ludźmi, talent osobisty, cnoty i przywary. Wyszukanie najsłabszej strony, to cel usiłowań. Dopina się go z taką wprawą i zręcznością, z tak subtelnie rozwiniętym zmysłem badawczym, a jednocześnie z taką wytrwałością i uporem, iż ani przypuścić podobna, ile dla poznania jednej osoby zużytkowano czasu, stosunków i znajomości pośrednich. Faktorowie tacy działają bądź to na korzyść własną, i wówczas osiągają zyski już nietylko z samego faktorstwa, ale bezpośrednio z przedmiotu, zbadanego za pośrednictwem faktorstwa, bądź na korzyść osób trzecich, które wówczas opłacają koszta faktorstwa. I w jednym i w drugim razie zwierzchność kahalna zużytkowuje ich zdolności i zebrane przez nich szczegóły na rzecz ogólnej sprawy żydowskiej.

Przy takiej organizacji żydzi skutecznie przeprowadzać mogą sprawy, mające na celu interesa swego ogółu. O ile sprawy te nie w szczególnym charakterze swoim, lecz w szczególnych faktach, wypadkach i objawach wybiegają na zewnątrz po za sferę żydowską i dotykają stosunków ze sferą nieżydowską, o tyle należą one do poszczególnych dziejów każdego narodu, jak niemniej do zewnętrznej historji żydów, i chociaż faktycznemi objawami w niejednem wyjaśniają i uzupełniają istotę żydowszczyzny, pomimo to wszakże pojęcia rdzeni jej charakteru nie dadzą, a oń nam właśnie na tem miejscu głównie idzie. Że jednak Brafman w swem dziele podał sporą ilość dokumentów, przedstawiających dokładniej od znanych dotąd, szczegółowe objawy zasad, przytoczmy z nich parę dla uzupełnienia powyższego poglądu.

Podług tych dokumentów w epoce i miejscowościach, opisywanych przez Brafmana, sposób nakładania przez kahały podatków zawisłym był od zewnętrznych okoliczności, przyjaźnych lub nieprzyjaznych sprawie żydowskiej. Z dochodów zwyczajnych kahału zwraca uwagę dochód od „koszeru,“ z nadzwyczajnych — dochód od postu i kontrybucje.

Żydzi używają za pokarm tylko mięso (wołowe) z takiego bydlęcia, które zostało zabitem zgodnie z przepisami Talmudu, i którego stan wewnętrzny po zabiciu przedstawia potrzebne podług tychże przepisów przymioty. Takie tylko bydlę jest koszerem. Aby mięso było koszernem, bydlę musi zarznięte być nożem bez szczerby: gdyby szczerba pojawiła się po wyjęciu z operacji — mięso jest już trefnem. Wewnętrzne przymioty bydlęcia, zdolnego do koszeru, polegają na ośmiu warunkach, które niby świadczyć mają o stanie należytym zdrowia. Jeśli ośmiu chorobliwych objawów, (które w istocie nie zawsze i nie wszystkie są oznakami stanu chorobliwego) niema miejsca, wówczas mięso takie jest dobrem do użycia dla żydów, czyli jest koszernem.

Ponieważ koszer jest jedną z tych potężnych właściwości życia żydowskiego, która więcej nad inne odgradza żydów od reszty świata, postarano się o zachowanie jego przez wielką liczbę przepisów, formalności i dozoru: oddzielnie urządzone jatki, biegłość specjalnych rzeźników, obeznanych dokładnie z postanowieniami Talmudu, i dostateczna liczba urzędników dozorujących odpowiadają temu celowi.

Że jednak kahał zeń ciągnie stałe i bezpośrednie na rzecz swoją dochody, a z samej praktyki wie, jak częste bywa uchylanie się od rygoru koszernego, postarał się nietylko o dozór własnych organów, ale, gdzie to było możliwem, o zabezpieczenie tej właściwości przez władze krajowe w drodze administracyjnej a nawet prawodawczej. I jest to właśnie jeden z tych nielicznych wypadków, w których zwierzchność kahalna nie zostawiła interesu własnego na pieczy sumienia indywidualnego żydów, lecz oddała go pod opiekę obcą. Istniejące pod rządem moskiewskim kahały, wmówiwszy w tenże rząd, że dochód od koszeru użytym bywa na opędzenie kosztów, potrzebnych przy ściąganiu podatków krajowych od żydów, że przeto koszer jest instytucją pomocniczą dla organów finansowych, znakomicie ułatwiającą ich czynności, spowodowały wydanie ustawy, nietylko zezwalającej, ale nakazującej energiczne, w razie potrzeby, poparcie władz policyjnych. Dało to kahałowi siłę władzy niezmierną i otwarło szerokie pole dowolności, której przykłady podaje Brafman.

Jakakolwiek np. rodzina sprzeciwia się uchwałom i rozporządzeniom jego opór stawia. Opór ten sięga lub nie sięga w sferę przekroczeń ciężkich, ale dokonywa się w warunkach, uniemożliwiających „zgięcie w łęk zuchwałego.“

Napomnienia nie skutkują. Nadchodzi, dajmy na to, wesele córki lub uczta obrzezalna; gospodarz nie wniósł należnego od tych obchodów podatku do kasy kahalnej lub nie zachował nakazanej oszczędności, spraszając więcej gości, niż to było przepisem dlań zawarowane, albo w kuchni jego użyto lub nieużyto pod ten czas koszeru,—kahał przez ajenta jawnie lub potajemnie uprzedza miejscową władzę o wykroczeniu przeciw koszerowi i o ściągnięcie drogą przymusową zarówno należnej opłaty jako też odpowiedniej kary. I oto w najuroczystszej chwili obchodu lub uczty policja wpada do mieszkania obwinionego, i dokonawszy rewizji kuchennej, ściąga należność: nie potrzebuje ona nawet wyjawiać dowodów, samo wypowiedzenie podejrzenia wystarcza, bo obwiniony nie dostanie od kahału i podwładnych mu dozorców koszernych potrzebnego świadectwa niewinności. Tym to sposobem nietylko rząd moskiewski, ale i inne rządy przyczyniają się do utrzymania tajemnego państwa żydowskiego w formie kahalnej. Żydzi zawsze potrafili odwrócić od swej organizacji baczność rządów i opinii publicznej. W ostatnich czasach dokonali tego przez wywołanie w Niemczech i w Austrji walki państwa z kościołem katolickim. Kierowana przez ich organa opinia burzy się na średniowieczność, na fanatyzm katolików, widzi w organizacji kościoła niebezpieczeństwo dla państwa, i niszczy ją w mniemaniu, iż jest państwem w państwie. Jednocześnie te organa fałszywem tłumaczeniem charakteru organizacji żydowskiej, trąbieniem o wielkim liberalizmie i postępowości żydów, przysłonili najstraszniejszy fanatyzm, przesądy średniowieczne i budowę formy państwowej, istotnie obcą i szkodliwą dla istniejących państw.

Ale powróćmy do rzeczy o podatku z koszeru.

Na co bywają użyte powyższe dochody, pouczają następujące dokumenta.

„Wtorek. Dział pięcioksiężnicy Szelach 5555 r. Reprezentanci ogólnego zarządu postanowili ściągnąć zaległe należności pieniężne od rzeźników bydła, aby z tej sumy módz użyć znaczną część na rozdanie podarunków dla wyższych urzędników miejskich (chrześciańskich). Suma przeznaczona na ten cel powinna być oddana szameszowi (notarjuszowi), który ma prowadzić ścisły i szczegółowy rachunek w tym interesie.“

„Czwartek, dział pięcioksiężnicy Noach 5558 r. Reprezentanci kahału postanowili użyć 100 r. s. na zakupienie ryżu i innego ziarna na pewien cel— a 50 r. s. dla wręczenia sekretarzowi gubernatora za wyświadczenie usług dla ogółu żydowskiego.“

„Środa, dział 5-ciu ksiąg Wajajcej, 5558 r. Reprezentanci kahału polecili udzielić z kasy kahalnej dostateczne fundusze na śniadania i wina dla sędziów, którzy mają wydać wyrok w sprawie żydowskich rzemieślników.“

„Z d. 2. Tewesa 5555 r. Z powodu nowych spisów ludności i propinacji trunków, na jakie trzeba mieć baczność i starać się, aby wypadły w sposób najkorzystniejszy dla kahału. Za zezwoleniem wielkiego ogólnego zgromadzenia postanowiono wyznaczyć 11 zaufanych członków żydowskiego ludu, którzy mają krok w krok śledzić bieg tych dwóch interesów, a ich czynności będą miały całą moc prawa, jakby ono było uchwalonem przez ogólne zgromadzenie. Do tych spraw wybrani, powinni dołożyć wszelkich swych starań, ponosząc nieuniknione koszta w tym razie. Takowe koszta wynagrodzić sobie mogą z jakiegokolwiekbądź źródła dochodów ogólnych, stosownie do wyboru.“

Nadzwyczajne dochody kahału ciągnione bywają z nadzwyczajnych podatków, a takowe nakładane bywają na całą ludność żydowską w chwilach stanowczych i mniej więcej rozstrzygających ich losy na czas dłuższy w danym kraju. Jedną z takich chwil opisał Brafman.

Szło w rządzie moskiewskim o projekt uregulowania kwestji żydowskiej, a na pierwszym planie onego o pozbawienie żydów prawa szynkowania i arend. Naznaczono komisję pięciu do omówienia projektu. Kahały litewskie wybrały ze swej strony sześciu delegatów z nieograniczoną wła-

wolnego narodu, którego interesom skrycie zagraża.

„Gdyby wizyta ta nie miała innego znaczenia, jak tylko wyraz grzeczności dworowi angielskiemu, my Polacy nie mielibyśmy nic do powiedzenia. Doświadczeniem atoli nauczeni, wiemy, że przejażdżkom podobnym cara towarzyszą intrygi panslawistyczne i czernienie narodu polskiego: dla zatrucia opinii przyjaźnych nam ludów, usłania tem łatwiejszych dróg ku dopięciu swych zaborczych celów, przedstawiając się zarazem jako opiekun i dobrodziej ludów, jęczących pod jego miłościwem jarzmem. My synowie niegdyś wielkiego i użytecznego narodu, nie możemy pozostać w milczeniu wobec frymarek bezczelnych jednego z najpotężniejszych wrogów ludzkości i najzawziętszego oprawcy narodu polskiego. Tem bardziej, że zdarza się nam zarazem przyjaźna sposobność, przypomnienia narodowi angielskiemu tej starej i doświadczonej prawdy:

„Że gdyby rządy angielskie mniej były obojętne na usiłowania wyzwolenia się na niepodległość narodu polskiego, Anglia a zarazem Europa cała, nie byłaby dziś zaniepokojoną groźną potęgą rozpierającego się na wszystkie strony caratu, i w miejsce kosztownych i kłopotliwych uzbrojeń, mogłaby w szczęściu używać pokoju, rozwijając pracę przemysłową, i stając się zarazem protektorką międzynarodowej sprawiedliwości, wywracanej dziś przez zachcianki pierwszego lepszego despoty, któremu interesa własne zdają się być interesami wszechświata!“

„Wszak w obecnej chwili, naród angielski niepokojony w swoich posiadłościach na kresach środkowej Azji, jest tem samem jedynym na dziś istotnym przeciwnikiem zaborczych zamiarów swego nieproszonego gościa — musi więc uznać, jak wielką korzyścią w przyszłych zatargach wschodnich byłaby przyjaźń niezwyciężonego i pełnego żywotnych sił narodu.

„Wszak Polska przez geograficzne położenie i przez swoje pojęcie o zadaniu ludzkości, była i być musi najpotężniejszą dźwignią sprawiedliwości, oświaty i dobrobytu, a zarazem najczujniejszym stróżem równowagi na północno-wschodniej części Europy. Wiekowe jej walki z ciągnącem ze Wschodu barbarzyństwem, i polityka, która odpychała srożącą się na zachodzie inkwizycję, jest tego niezłomnym, historycznym dowodem.

„Europa mogła oddawać się spokojnie rozwojowi sił społecznych, zawdzięczając to jedynie bohaterstwu narodu polskiego, który nie szczędził najlepszej krwi i mienia. Pod opieką polskiego oręża zakwitły nauki, przemysł i sztuki; rozwinął się handel i dobrobyt odradzającej się zachodniej Europy. Pytamy, coby się było stało z wiekowemi nabytkami cywilizacji, gdyby Polska, mając już za plecyma głodną zaborów dzicz mongolską, zbyła obojętnością napad turecki na środkową Europę, i gdyby świetnem i stanowczem zwycięztwem pod Wiedniem nie złamała potęgi Ottomańskiej, grożącej rabunkiem i niewolą całemu Zachodowi?

„Zaiste sceptycy nowocześni zawołają: „Chwała wasza przebrzmiała, i użyteczność wasza pokryta grobem milczącym!“ My zaś z całą dumą narodową i z niezłomną wiarą w przyszłość naszą odpowiemy: że, jeżeli dziś Zachód jak my niegdyś jest najeżdżany przez zorganizowane hordy dziczy wschodniej, to jedynie w tem zasługa niezwyciężonego narodu polskiego, o którego wiekowemi cnotami uzbrojoną pierś — rozbija się chciwość czyhających na grabież Europy carów!

„Ta niezłomność Polski wśród nawału nieszczęść, ten ciągły i śmiały ruch naprzód ku odrodzeniu się, te krwawe jej protesty przeciwko gwałtom wobec obojętności Enropy dokonywanym, obudzając z uspienia panmoskiewskiego ludy słowiańskie, wprawiły w rozpacz najzawziętszych zwolenników caryzmu i rozpostarcia jego władzy nad całym światem.

„Posłuchajmy głosu najsławniejszego urzędowego historjografa carskiego, profesora Pogodina. „Polska, która była dla Moskwy najboleśniejszą raną, stać się powinna jej prawą ręką“ — mówi Pogodin w książce swojej, wydanej kosztem i z rozkazu rządu; — „Polska odstręczyła od nas wszystkie ludy słowiańskie, Polska powinna je do nas przyciągnąć; przez Polskę oburzyliśmy przeciwko sobie opinię Europy — Polska powinna nas pogodzić z tą opinią...“ Tu Moskal trzymając się tradycyjnej polityki moskiewskiej, wytwarza z kongresowego Króiestwa maleńką i bezsilną Polskę, pod berłem któregobądź księcia z rodziny carskiej; — nie mogąc ukryć głównej myśli, że pozór ten zbratania się z Polską, będzie najpotężniejszą zasadzką na Słowian tureckich i austrjackich. „Ogłosimy to manifestem — woła potem Pogodin — a Francja spuści z tonu, Anglicy ugryzą się w język, Austrjacy otrzymają cios śmiertelny. Wszyscy Polacy, najnieprzejednańsi nawet dotychczas, rzucą się z radością w nasze objęcia; Polacy z pod austrjackiego i pruskiego panowania połączą się ze swoimi braćmi. Wszystkie narody słowiańskie, uciemiężone przez Austrję, jak Czechy, Kroaci, Serbowie; Słowianie tureccy nawet zapragną oddychać tą samą wolnością co Polacy. Będzie nas 100 milionów pod jednem berłem, a wtenczas wy narody reszty Europy pójdźcie spróbować się z nami.“

„Taki był programat polityki zaborczej rządu moskiewskiego, szło tylko o zezwolenie i zgodę Polaków.

„Wie dobrze świat cały, w jaki sposób odpowiedziała Polska na te umizgi caratu: „Chcę i będę żyć nie dla widoków zaborczych caratu, lecz jako wolny naród w pośród wolnych narodów Europy.“ Polska też każdem swem pokoleniem, krwią swą, zapisała tę niezłomną wolę. Z pokolenia w pokolenie rozwijała się wraz z całą ucywilizowaną ludzkością.

„Wszak Polska po wiekowych rycerskich usługach dla dobra Europy, była rozdartą w chwili najżywotniejszego swojego wewnętrznego przeobrażenia. Wszak powstanie Kościuszki broniąc niepodległości, broniło też zarazem zasady zrównania stanów, podstawy konstytucji 3. maja 1791 r. Wszak od tej chwili pomimo upadku bytu politycznego, naród polski cnotą swego patrjotyzmu, czujną solidarnością z narodami, walczącemi o ideę ludzkości, stał się najczujniejszym obrońcą gdziekolwiekbądź pokrzywdzonej sprawiedliwości i niósł na wszystkie pobojowiska wolności dobrowolny podatek krwi. Niezłamany klęskami własnemi, niezachwiany przewrotnością europejskich rządów, naród polski nie rzucił w poniewierkę obowiązków, jakie zaciągnął względem siebie samego, względem historji i potomności.

„Poświęceniem się bez granic patrjotów na ziemi własnej, apostolstwem i pracami demokracji polskiej na wychodźtwie, męczennictwem kilku milionów na Sybirze, w niewolniczych szeregach moskiewskich, po więzieniach i na tułactwie, naród polski wyrobił w sobie owe czujne sumienie narodowe, uprawniające byt odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Oto hasła nasze: „Wolni z wolnymi, równi z równymi!“ „Za naszą i waszą wolność!“, które łączą świetną przeszłość Polski z jej przyszłością, wyrażoną w manifestach z 1836, 1846 i 1863 r.

„Wszak pierwszy z tych manifestów, wygłaszając niezłomne prawa bytu Polski, na pierwszem miejscu kładzie usamowolnienie włościan. Wszak manifest z r. 1846, wygłoszony na ziemi polskiej, w wolnem naówczas mieście Krakowie, a przez delegatów wszystkich stanów i wszystkich dzielnic Polski uświęcony, łączy usamowolnienie ludu z zasadą oddania mu na własność ziemi, na której od wieków pracował.

„Wszak w zaborze moskiewskim, na wiele czasu przed ukazem carskim, samiż właściciele ziemscy, przyjmując powyższe akta za podstawę narodowego prawa, postanowili (1859 i 1863), dobrowolnie i we wzajemnem porozumieniu się z ludem, załatwić tę ciężącą na ich sumieniu sprawę, a od konstytucji 3. maja utrzymywaną jedynie tylko przez despotyzm i machiawelizm carów, budujących swe panowanie na ciemięztwie i powaśnieniu stanów niezwalczonego narodu.

„Ukaz więc carski z 1864 r. 18. lutego o tak zwanem uwolnieniu włościan nie ma też innego znaczenia, jak tylko to odwieczne carskie rzucanie się na cudze mienie. Lud polski jęczy w niewoli, a ziemia przeszła na własność carską. Polska za to, że w 1863 r. krwawy podjęła protest przeciwko wyrafinowanej barbarzyńskiej krzywdzie, wyrządzonej jej ludowi, przechodzi dziś jeszcze przez szereg prześladowań dzikich, przed któremi nawet tyrania dawnych wieków cofnęłaby się.

„Taki jest rezultat ukazów carskich, którym rządy europejskie przyklaskują.

„A jednak ani ubiegły wiek tyranii carów, ani obojętność Europy narodu polskiego grobowcem nie pokryły.

Żyliśmy, żyjemy i żyć będziemy własnemi siłami, wolą i społecznym rozwojem, potęgującemi nasz patrjotyzm. Siłą ducha stoimy wyżej moralnie nad naszym ciemięzcą, u którego pierwszą i ostatnią rację wewnętrznego bytu stanowią bezprawia, więzienia i szubienice, a na zewnątrz podziemne machinacje i podboje są jego głównemi dźwigniami.

„Komuż, jeżeli nie dworowi moskiewskiemu przyszło na myśl stworzyć kwestję wschodnią, która pochłaniała i długo jeszcze pochłaniać będzie krew i pracę zachodnich narodów?

„Czyliż nie gabinet petersburgski, korzystając z fałszywej polityki względem Polski Bismarka, nawołuje jawnie Słowian do prawosławnej wojny z Germanią?

„Czyż dwór habsburgski nie jest dziś zaszczycony przyjaźnią rządu carskiego, organizującego skrycie i bez wytchnienia powaśnienie austrjackich Słowian, by, w danej chwili wprowadzając tam swoje armie, wybawić Europę od grożącej jej anarchii!

„Wszak z gabinetu petersburgskiego rzucono się też na rozdarcie Polski. na urwanie Szwecji, na pożarcie północnej i pochłonięcie środkowej Azji, na zabór Kaukazu, na przyduszenie Persji, na poszarpanie Turcji, a w końcu i na spotkanie uprzejme swojego sąsiada w Indjach.

„Dodamy nakoniec, że byłoby dziś na czasie, gdyby naród angielski, odwdzięczając się uprzejmością, zaczął przybliżać się ku prawdziwemu i być może, jedynemu swojemu przyjacielowi: narodowi polskiemu, o którego dobrych zamiarach względem caratu sławny profesor petersburgski Pipin i jeszcze sławniejszy urzędowy publicysta Katków, w swoich pismach tak się wyrażają:

„„Baczność! młode pokolenie polskie bratając się z naszem, przynosi nam truciznę wolności, która rozłoży i obali naszą potęgę!““

„Jeżeli zatem nawołujemy was do podania nam ręki, to dlatego, że polskie braterstwo i polska nienawiść nie są czczemi wyrazami przewrotnej dyplomacji...“

Londyn 3. maja 1874.

Z rozkazu i w imieniu Związku ludu polskiego: Prezydujący: Jenerał *W. Wróblewski.* Sekretarz: *Jan Kryński.*

Ziemie polskie.

Okólnik moskiewski do wojska. Jak nam z Kielc donoszą, pisze *Kraj*, rozesłany został do wojsk moskiewskich okólnik litografowany, który rzuca światło na stosunki armii moskiewskiej.

Okólnik bardzo ubolewa, że w armji, która się dawniej uważała tylko za armję cara moskiewskiego, od niejakiego czasu pomiędzy żołnierzami, a bardziej jeszcze pomiędzy oficerami pojawiają się zachcianki i mrzonki narodowościowe, co daje powód do licznych starć i kłótni, dawniej w tej armii wcale nieznanych. Okólnik karci Moskali, karci jeszcze więcej Polaków, ale najbardziej należących do pewnej narodowości, która w armii mniej licznie jest reprezentowaną niż Moskale i Polacy — a którzy od niejakiego czasu żadnej nie omijają sposobności, ażeby demonstracyjnie i w sposób, obrażający inne narodowości, zamanifestować narodowość własną. Panowie ci bowiem, choć ~~niezupełnie niesłusznie~~, przypisują sobie wyłącznie sławę armii moskiewskiej i rozgłos, który miał zyskać Moskwie, podług okólnika, poszanowanie na całej kuli ziemskiej. Okólnik powiada, że przełożeni nie będą cierpieć obrazy, wyrządzanej innym narodowościom w armji, która uważać się musi za ciało jednolite, za armię „moskiewską.“ W wspomnianym okólniku ciekawą jest przedewszystkiem okoliczność, że nazwiska „Niemcy“, przeciw którym on jest wymierzony, nigdzie nie wyrażono.

Z Izby sądowej.

(Proces Rady russkiej przeciw „Tygodnikowi Niedzielnemu dla ludu, dodatkowemu pismu przy „Gazecie Narodowej.“)

Rozprawa, która się onegdaj w tutejszym sądzie karnym odbyla, zasługuje tak ze względu na doniosłość jej przedmiotu, jakoteż na ciekawy przebieg na najobszerniejsze sprawozdanie.

W numerze 39. *Tygodnika Niedzielnego* z r. 1873 mieścił się między innemi następujący ustep:

„Właśnie odbieramy najpewniejsze wiadomości, że rząd moskiewski utrzymuje w Galicji 72 płatnych ajentów, którzy się podjęli obałamucać lud. Ajentom tym płaci Moskwa grube pieniądze. Tak zwani świętojurcy, zasiadający w Radzie russkiej we Lwowie, pobierają od rządu moskiewskiego rocznie 16.000 rubli. Czyż myślicie kochani ludzie, że ci panowie świętojurcy za to pobierają pieniądze od rządu moskiewskiego, aby utrzymywali mir między ludem w kraju? Nie, oni pracują podziemnie i skrycie na szkodę monarchii i kraju, a na korzyść tego, kto im sypie ruble.

„Związali się teraz ci panowie Świętojurcy z żydami i zawarli takie przymierze, że przy wyborach w miastach będą popierać żydów, a żydzi się zobowiązali nawzajem, że będą tych ajentów z Rady russkiej wspierać przy wyborach z gmin wiejskich.

„I myślałby kto, że oni w tem niecnem przymierzu pracują zgodnie, gdzie tam! jedni pragną okpić drugich. Żydzi za pomocą oszukanych świętojurców pragną oddać kraj na pastwę centralistów wiedeńskich, którzy im za to złote góry obiecują, a Świętojurcy zaś za pomocą oszukanych żydów pragną wydać kraj Moskalom.“

Ustępem tym czuł się Wydział Rady russkiej dotkniętym i wytoczył tak autorowi artykułu, p. Józefowi Polińskiemu, jakoteż odpowiedzialnemu redaktorowi *Tygodnika*, p. Janowi Dobrzańskiemu, proces o obrazę honoru.

Trybunał prasowy składał się z pp. radców: Budzynowskiego (przewodniczącego), Jasińskiego, Fügera i p. sędziego Litwinowicza; na ławie przysięgłych zasiedli panowie: Podczaszyński Mikołaj, Langner Franciszek, Kofszyński Jakób, Tarnawski Jan, Szubut Karol, Wierzchowski Jan, Szuman August, Breuer Jan, Mrozowski Jan, Dębkowski Leon, Wiesner Wojciech, Szindler Walenty, i Herman Ludwik (zastępca.) Skarżącą Radę russką zastępywał p. Teofil Mochnacki, adwokat z Przemyśla; obwinionych bronił adwokat dr. Ludwik Wolski.

Przy rozprawie jawi się tylko p. Józef Poliński, autor inkryminowanego artykułu. Z tego powodu żąda oskarzyciel, aby sąd nie uważał dr. Wolskiego jako pełnomocnika i zastępcę obwinionych, i aby nie dozwolił mu prowadzić dowodu prawdy.

Sąd uchwalił, iż należy uważać dr. Wolskiego tylko za obrońcę, zaś co do prowadzenia dowodu prawdy, uchwalił zrobić użytek z przysługującego przewodniczącemu prawa i dopuścić dowody, poprzednio sobie przedstawione.

Po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych następuje odczytanie aktu oskarzenia.

Przew. Słyszałeś pan akt oskarzenia; co pan masz na swoje uniewinnienie przytoczyć?

P. Poliński. Najprzód zastrzedz się muszę przeciw temu, jakobym napisaniem ustępów w oskarzonym artykule, miał zamiar w czemkolwiek ubliżyć Radzie russkiej jako takiej, lub jej Wydziałowi. Owszem znam osobiście kilku panów, zasiadających w Wydziale Rady russkiej, dla których mam wielki szacunek. W inkryminowanych ustępach miałem tylko na myśli tych świętojurców, będących członkami Rady russkiej, którzy, jak to z całego ich postępowania jasno wypływa, służą interesom Moskwy i za to pobierają od Moskwy pieniądze.

Powód do napisania tych ustępów inkryminowanych był następujący:

Pewien obywatel, którego wymienić niepodobna z przyczyn łatwo zrozumiałych, chcąc się udać do Galicji, starał się o paszport. W kancelarji dyplomatycznej jenerała Berga spotkał jednego z dawnych swoich przyjaciół, przybocznego adjutanta jenerała. Otóż przyjaciel ten przestrzegał naszego obywatela, aby się miał na baczności, gdyż każdy jego krok w Galicji będzie śledzony, a nawet tam gdzie się udaje, pod jego własnym bokiem ma rosyjskiego ajenta, mógłby się więc narazić na nieprzyjemności. Gdy obywatel, o którym mowa, powątpiewał o prawdziwości słów przyjaciela, pokazał mu tenże akta, z których się przekonał naocznie, iż Moskwa utrzymuje w Galicji, kosztem skarbu królestwa Polskiego, siędemdziesięciu dwóch ajentów, i na ten cel, również jak i na moskiewską propagandę, wydaje stotysięcy rubli. Wydatek wyraźnie na św. Jura był w tym rachunku w kwocie rocznej 16.000 rubli wstawiony.

Redaktor *Gazety Narodowej*, pan Jan Dobrzański dowiedziawszy się o tem z ust tego obywatela, opowiadał to następnie wszystkim członkom redakcji, a nawet napisał nazajutrz to wszystko w nr. 227 *Gazety Narodowej* z dnia 25. września (tu odczytuje oskarzony odnośny artykuł).

Działo się to właśnie w czasie agitacji wyborczej. Słysząc, jak się świętojurcy krzątają około wyborów z gmin i miast, jak zawierają przymierza z Żydami i agitują między chłopami, uważałem za stosowne zrobić użytek z artykułu właśnie co odczytanego w *Tygodniku niedzielnym.* Powtarzam jednak, że pod wyrażeniem „świętojurcy zasiadający w Radzie russkiej“ nie miałem na myśli ani „Rady“ jako takiej ani jej Wydziału, miałem tu na myśli tylko tych świętojurców, którzy pobierają subwencję od Moskwy, wroga kraju, na propagandę. Wykazać ich po imieniu, ani też jak sobie strona skarząca życzy, przedłożyć kwity z pobranych pieniędzy przez tych ajentów, jest dla mnie niepodobieństwem. Ja mam to przekonanie najmocniejsze, że ajenci moskiewscy w kraju są, że pobierają pieniądze od Moskwy. Bezpośredniego dowodu za pomocą kwitów i asygnacyj prowadzić nie mogę i niepotrzebuję; można tu tylko przeprowadzić dowód pośrednio, i w tej tej mierze wyręczy mnie mój p. obrońca.

Oskarzyciel, dr. Mochnacki, zapytuje oskarzonego, czy p. Dobrzański czytuje artykuły, podawane do *Tygodnika Niedzielnego* i *Gazety Narodowej?*

P. Poliński. Co do *Tygodntka*, rzadko kiedy, gdyż w tych, co się układaniem zajmują, pokłada zupełne zaufanie. Artykuły zas, drukowane w *Gazecie Narodowej*, nietylko że po największej części czytuje wprzód niż idą do druku, ale nawet przegląda je jeszcze w korekcie.

Po przeczytaniu zeznania protokolarnego p. Jana Dobrzańskiego i innych dokumentów, udowadniających, że Rada russka rzeczywiście istnieje we Lwowie, na podstawie już pierwej powziętej uchwały przedłożone zostały sądowi i odczytane następujące pisma i druki:

1) Wstępny artykuł pisma *St. Petersb. Wiedomosti* z d. 5. lutego b. r., w którym polityczna działalność stronnictwa świętojurskiego poddaną jest surowej krytyce, a w którym mieści się także ustęp, że „halickije russkije klerykały“, zasiadający w Radzie państwa, pobierają „subsydja“ od od moskiewskiego „słowiańskawo błagotworitełnawo komiteta“, i że organ Rady russkiej, *Słowo*, jest przez tenże komitet subwencjonowany.

2) Z kijowskiego kalendarza na rok 1873 artykuł, określający zakres działania słowiańskiego opiekuńczego komitetu w Kijowie, w którym powiedziano, iż zadaniem tego komitetu jest współdziałać z innemi dobroczynnemi komitetami w Moskwie w celu wspierania przedsiębiorstw literackich, mających na celu interesa słowiańskie w ogólności a moskiewskie w szczególności. Między wydatkami, jakie komitet w tym celu ponosi, wstawioną jest także subwencja dla *Słowa* w ilości 250 rubli.

3) Korespondencja nr. 111 *Słowa* z r. 1873 pod napisem „Iz wostocznoj Hałyczyny“, której autor wywodzi swe żale do potężnej Rosji, iż tyle pieniędzy między inne plemiona słowiańskie rozdaje, a o halickiej Rusi nie pamięta, i w której prosi rzewnym głosem o jednorazowy choćby datek w ilości 10.000 rubli na wybudowanie „wospytałyszcza dla russkich diwoczek“ w Buczaczu, aby mogły „pereobrazowatsa na swoim rodnym jazyci“.

4) Mały artykulik z jednego zeszłorocznego zeszytu czasopisma *Prawda*, w którym przy sposobności wzmianki o procesie Rady russkiej przeciw *Tygodnikowi Niedzielnemu*, zamieszczone są następujące słowa: „Oczywiście, że Rada russka 16.000 złr. nie pobiera, bo ona i dziesiątej części tego nie warta (Śmiech). Ale jakżeż pogodzić to wasze delikatne uczucie z ową korespondencją *Słowa* ze Wschodniej Galicji, w której sami błagacie Rosję o ruble? Wytaczacie proces, jeśli wam kto zarzuci, że pieniądze bierzecie, a sami domagacie się pieniędzy.“ (Śmiech).

5) Artykuł wstępny *Słowa*, nr. 26. z roku bieżącego, odnoszący się do znanych zajść w Chełmskiem, w którym *Słowo* staje po stronie rządu moskiewskiego, o uciśnionych unitach i wygnanych ztamtąd pogardliwie się wyraża, nazywając ich „szkalplerznikami“, raduje się z ich wygnania, a na domiar nędznej podłości, hołotę, wychodzącą z Galicji w Chełmskie, by służyć za narzędzie despotyzmu, nazywa „światłymi księżami i apostołami pokoju i miłości chrześciańskiej“, dodając jeszcze, chyba dla ironii, iż „zajmą oni w historji Rusi zaszczytne stanowisko!“

6) Nakoniec odczytano wyrok lwowskiego sądu prasowego, wydanego w podobnej, jak niniejsza sprawie, jednego z przedstawicieli stronnictwa świętojurskiego, ks. Kotlarczuka z Brzeżan przeciw dr. Wolskiemu. Z motywów wyroku okazało się, jakim to „apostołem miłości chrześciańskiej“ był ks. Kotlarczuk, który żebraków, mówiących do niego po polsku, cybuchem okładał, kobietę proszącą o pogrzebanie męża potraktował tak, iż kozła wywróciła. Wyrok ten jest żywą ilustracją, jakiego to miru zażywa stronnictwo świętojurskie u ludu.

Dr. Mochnacki. Jeżeli tu już takie rzeczy odczytywano, to możeby dla uzupełnienia odczytać jeszcze jeden numer *Głosu wolnego*, który tu posiadam, a w którym zawarte są życzenia wielkanocne dla p. Dobrzańskiego.

Przewodniczący. Czy p. obrońca zgadza się na to?

Dr. Wolski. Ja nie jestem czytelnikiem *Głosu wolnego*, i nie wiem co się tam ciekawego może znajdować. (Wesołość.)

Przewodniczący czyta wskazany sobie ustęp „nadzwyczajnego dodatku“ nadzwyczajniejszego jeszcze w swoim rodzaju śp. *Głosu wolnego*, w którym nibyto arcydowcipne życzenia redaktor tego pisma p. Dobrzańskiemu zasyła. Między temi jest także wzmianka o liście z Moskwy do p. Orzechowskiego, współpracownika (?) *Gazety Narodowej*, w którym się miały znajdować ruble, a którego to listu p. Orzechowski nie przyjął.

Dr. Wolski. Dopiero teraz nic a nic z tego nie rozumiem. Sądzę, że żarty podobne ze strony p. oskarzyciela nie są tu na miejscu.

P. Poliński. W tej sprawie muszę prosić o głos.

Najprzód muszę sprostować twierdzenie, zawarte w odczytanym tu pamflecie, bo p. Orzechowski nie jest współpracownikiem *Gazety Narodowej* i nim nie był nigdy. P. Orzechowski, który jest urzędnikiem, zajmuje się w godzinach poza-urzędowych tylko rachunkowością w administracji. O tych tu rublach już słyszałem. Rzecz się miała tak: Przychodził przed kilkoma laty do p. Orzechowskiego w Wydziale krajowym listonosz z pieniądzmi, ale że list ten nie był do niego adresowanym, lecz do innego Orzechowskiego, z Wołynia, więc go p. Orzechowski nie przyjął; to cała rzecz, i nie wiem, na co się p. oskarzonemu przytoczenie tego pamfletu przydać może.

Po odczytaniu kontestacji registratury sądowej o obu obwinionych, z których wypis procesów politycznych (o zbrodnie stanu, zakłócenia porządku publicznego) i prasowych p. Jana Dobrzańskiego czytano z pół godziny, zamknięto postępowanie dowodowe.

O godzinie trzy kwadranse na 6tą po południu rozpoczęto na nowo rozprawę odczytania pytań; wystosowanych do sędziów przysięgłych.

Następnie otrzymał głos p. oskarzyciel dr. Mochnacki:

W imieniu członków Wydziału Rady russkiej, którzy zaskarzenie podnieśli tak w swem własnem imieniu jako też zastępców towarzystwa Rady russkiej, występuję tutaj jako oskarzyciel przeciw p. Janowi Dobrzańekiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Narodowej* i tejże dodatku *Tygodnika Niedzielnego*, i przeciw panu Józefowi Polińskiemu, który tu sam podał, że napisał ustępy, któremi klienci moi czują się obrażeni. W tym ustępie twierdzi redakcja dziennika *Tygodnik Niedzielny* w rubryce „Nowiny ze świata“, że tak zwani świętojurcy zasiadający w Radzie russkiej, pobierają od rządu moskiewskiego rocznie 16.000 rubli, po drugie, że oni te pieniądze pobierają za to, ażeby pracowali podziemnie i skrycie na szkodę monarchii i kraju, a na korzyść tego, kto im sypie rubli, to znaczy rządu moskiewskiego. W końcu posądza redakcja, że ci przez nią tak zwani świętojurcy pragną wydać kraj Moskalom i w tym celu zawarli sojusz z izraelitami przy wyborach. Chodzi więc najprzód o to, czy przez podobne posądzenia rzeczywiście obrażeni zostali na czci klienci moi.

Sądzę, że zbytecznem byłoby tu w tym względzie wiele słów tracić, nie potrzebuję udowodnić, że posądzenie kogoś, iż zaprzedaje swoje przekonanie polityczne, iż knuje spisek przeciw własnemu krajowi i chce pod obce rządy oddać kraj i naród, że taki zarzut jest hańbiącym i tym każdy prawy człowiek obrażony czuć się musi.

Dodatek.

---

dzą, i posłały ich do Petersburga. Rozwinięto energiczną agitację, instytucje faktorów zużytkowywać poczęły cały zapas nagromadzonych wiadomości i stosunków dla ujęcia sprawie żydowskiej, pośrednio i bezpośrednio, ściu rozstrzygających członków komisji. Wydatki wielkie okazały się niezbędnemi. Kahały nakazały nadzwyczajny podatek: 1) od osobistych kapitałów, towarów i zabezpieczonych długów $\frac{1}{2}$%; 2) od nieruchomego majątku $\frac{1}{4}$%; 3) od różnych dochodów, jako też od pobieranych za czynsz mieszkalny i od magazynów 10%; 4) od całego majątku młodych małżeństw $1\frac{1}{2}$%. Gdy nadzwyczajne do wnoszenia kwoty ściągały się nie zbyt rącza i szybko jak tego wymagały okoliczności, kahały, używając jednocześnie surowych środków przymusu, nakazały ścisły trzydniowy dla wszystkich post, podczas którego cała ludność żydowska bezustannie niemal musiała zgromadzać się w synagogach i być pod czujnym w ten sposób dozorem starszyzny. Oszczędzone przy postnem życiu pieniądze rychło uzupełniły niedobór i przyniosły nawet nadwyżkę. Jak zręcznie kierowano całą sprawą, widać już z tego, że jeden z faktorów, który był w ścisłych stosunkach z Dierzawinem, członkiem komisji pięciu, a któremu tenże ufał z powodu jednakich, jak się zdawało, poglądów na sprawę żydowską, ofiarował 200.000 r. sr., za to tylko, aby Dierzawin nie bywał na posiedzeniach komisji, a gdyby konieczność wymagała tej formalności, aby był niemym tylko świadkiem rozpraw, nie przemawiając ani za, ani przeciw. Jakichże środków użyć musiano względem tych członków, którzy gorliwie przemawiali na korzyść żydów!

Sprawa też istotnie rozstrzygnęła się na ich korzyść, tj. zostawiono wszystko w stanie dawnym. Ale nietylko rząd moskiewski utrzymują kahały w swoich sieciach, i inne rządy a nawet ciała prawodawcze w nich się obracają. Chwila dzisiejsza jest chwilą ogólnego ich wpływu na wszelkie sprawy świata. Pozyskali go opisanemi tu drogami i sposobami zachowania się, które pan nadrabin Levy przedstawiał jako godną mniejszości.

ców miejskich, szkoły elementarne i panieńskie, gimnazjum z profesorami, zakonnice, górnicy, stowarzyszenia, bractwa, mieszczaństwo, liczne bardzo deputacje z okolic, przeszło 50 księży, urzędnicy i mnóstwo krewnych i przyjaciół pospieszyło oddać ostatnią przysługę kapłanowi, który będąc prawdziwym wzorem cnót chrześciańskich, potrafił w czasie 36letniego probostwa a 44letniego kapłaństwa, zjednać sobie powszechny szacunek nawet u przeciwników. Niepamiętają w Bytomiu takiego pogrzebu. Na grobie wypowiedział piękną polszczyzną zastosowaną do okoliczności i czasu znakomitą mowę siwiuteńki jak gołąb ks. Sztabik z Michałkowic (stryj uwięzionego), w której zastanowił się nad czynami i pełnem zasług życiem nieboszczyka, rzewnemi słowy pożegnał tego ojca sierót, opiekuna wdów i dobrodzieja biednych, z którymi sam żyjąc nad wszelki wyraz skromnie dzielił się osatkiem. Poczem dotykając obecnej walki kościoła z potęgą złego ducha, upominał chrześcian w zbitych masach otaczających grób, do wytrwałości i nasladowania cnót zmarłego duszpasterza.

Ś. p. ksiądz Józef Szafranek był jedną z najwybitniejszych osobistości naszych na górnym Sziąsku, i zasługuje na to, ażeby mu poświęcić kilka słów wspomnienia w pismach ojczystych. Odznaczał go od młodości potężny umysł i hart duszy, głęboka nauka, świetny dar wymowy i rzadka szlachetność i wspaniałomyślność charakteru nadawały mu urok niezwykły. Umiał on pociągnąć ku sobie serca wiernych nawet dalszych stron i zachować w czystości staropolskie cnoty, któremi licznym swoim parafianom (do 30.000 dusz) nieustannie i do ostatniego niemal tchu przyświecał. Znaczne dochody, któremi rozporządzał, obracał na niezliczone wsparcia i dobrodziejstwa, jakiemi obdarzał bądź osoby prywatne, bądź krewnych, i zakłady publiczne. Niema miasta, ani miasteczka, ani wsi, w którychbyś nie znalazł śladów szlachetnych i pożytecznych jego czynów. Zapatrując się na powułanie swoje z jak najpoważniejszej strony, z równą gorliwością i poświęceniem bez granic jako kapłan i kaznodzieja służył kościołowi 40 lat z górą, będąc wzorem dla młodszego duchowieństwa. Wierny zasadzie, którą jako deputowany do zgromadzenia narodowego w r. 1848 wypowiedział, że: „Mowa macierzyńska jest kluczem do moralnego i politycznego wychowania ludów“, nieustawał dbać o pielęgnowanie i rozwój ojczystego języka; sam autor i nakładca wielu dziełek ludowych, zakładał własnym kosztem biblioteczki, rozdawał książki budujące pojedyńczym parafianom i dzieciom, zachęcał, prowadził, ratował, pocieszał i czuwał nad zbawieniem dusz powierzonych pieczy swojej owieczek. On lud nasz uczył po polsku się modlić i śpiewać, po polsku żyć i pracować, i po polsku czuć, broniąc z wytrwałością żołnierza opuszczonego stanowiska. To też owoce działalności tego prawdziwego apostoła naszego spotkać można na każdym kroku; pobożność, moralność, trzeźwość, jędrność ludu naszego za wzór służyć mogą innym dzielnicom polskim. Oby wszędzie duchowieństwo nasze tak pojmowało zadanie swoje!

Kościół katolicki utracił w nim najwierniejszego swego sługę i duszpasterza, okolica nasza najzacniejszego obywatela i członka, Polska jednego z najzasłużeńszych mężów, który bez najmniejszego poparcia z kraju i na własną rękę przez pół wieku blisko w cichości pracował nad odrodzeniem zapomnianego ludu górnoszląskiego, który wskrzesił do życia, zostawiając po sobie dzieło, za jakie naród i przyszłość wdzięczną mu być powinna. Na kresach ziemi naszej zgasła gwiazda, pożegnał ojczyznę w chwili najpotrzebniejszej kapłan-wódz, którego imie złotemi literami wypisane być powinno w dziejach walki naszej z krzyżactwem. Cześć jego pamięci!

— *(E. Sz.)* **Karlsbad** 13. maja. Dziwną się zapewne wyda korespondencja z Karlsbadu z pierwszej połowy maja, najprzód dlatego, że Karlsbad jest powszechnie znaną rzeczą, o której zdawałoby się, że nic nowego napisać niemożna, a powtóre dlatego, że zdaniem powszechnie utartem w maju pusto jeszcze w Karlsbadzie być powinno. Otóż te dwie dobrze niby znane okoliczności pobudziły mię do napisania niniejszego listu i do sprostowania mylnych wyobrażeń.

Na objawiony zamiar mój względem podjęcia podróży do Karlsbadu w pierwszych dniach maja zpotkałem się na każdym kroku z zarzutami przedwczesnej podróży i niewłaściwej pory do kuracji. Przybywszy wedle zamiaru mego w pierwszych dniach maja do zdrojów Karlsbadzkich, rzeczywiście nieznalazłem nikogo z Polaków, lecz natomiast mnóstwo Niemców, którzy już od stycznia poczęli się z całych północnych Niemiec ściągać po błogie skutki wód Karlsbadzkich. Jako nowicjusz w tym rodzaju kuracji zacząłem pilnie badać sposób i warunki tutejszej kuracji.

Z badań tych przyszedłem do przekonania, że zdanie u nas w kraju upowszechnione, jakoby kuracja u wód Karlsbadzkich tylko w czasie miesięcy letnich skutecznie podejmowaną być mogła, jest mylne. Lekarze tutejsi twierdzą, że osoby krwiste, skłonne do kongestyj, w miesiącach letnich u zdrojów tutejszych wcale kuracji odbywać niepowinny, lecz owszem w miesiącach chłodnych, i jedynie osoby słabowite, cierpiące na brak krwi, czasy upałów letnich jako właściwą porę do kuracji wskazane mają, chociaż w nagłych wypadkach osoby nawet tej ostatniej kategorji w porze chłodniejszej przy pewnych ostrożnościach kuracji oddawać się mogą.

Niemcy, szczególniej Prusacy, wiedząc o tem dobrze, przybywają wreszcie na wiosnę do Karlsbadu, i dlatego leczą się przy mniejszym natłoku za półdarmo, gdy przeciwnie chorzy z innych krajów przybywają licznie dopiero latem, kiedy z powodu wielkiego napływu wszystko drożej kosztuje. Niema więc najmniejszego powodu dla osób cierpiących i kuracji u zdrojów Kalsbadzkich potrzebujących, do odkładania podróży koniecznie na miesiące letnie. Inną rzeczą jest przejażdżka dla przyjemności i rozrywki, tę oczywiście najstosowniej w lecie odbywać, kiedy to się przyjemnie podróżuje i kiedy w Karlsbadzie różnorodne i rozliczne towarzystwo bawi, gdy przeciwnie obecnie całe towarzystwo kąpielowe ogranicza się na samych Niemcach. Wydawana w Karlsbadzie lista przybyłych gości kąpielowych wskazuje do tej chwili przeszło 2000 a razem z członkami rodzin i domownikami przeszło 3000 osób do wód przybyłych. W liczbie tej mieści się zaledwie 5 lub 6 osób z Polski prz byłych, resztę stanowią prawie sami Niemcy, z małą przymieszką innych cudzoziemców.

Również sprostować muszę zakorzeniony u nas przesąd, jakoby tylko ludzie majętni kuracji u wód zagranicznych, szczególniej zaś u wód Karlsbadzkich używać mogli.

Większość obecnych gości kąpielowych należy do klasy średniej i niewątpię, że ta klasa ludzi w Niemczech nierównie lepiej majątkowo się ma niż u nas, atotoli spostrzegam tu osoby na kuracji zostające, których wcale o majątek posądzać niemożna, jak n. p. pomocników rzemieślniczych, którzy zapewne lepiej stoją majątkowo niż nauczycieli szkół ludowych u nas, lecz wcale do ludzi majętnych zaliczani być niemogą. Kto jedzie do Karlsbadu dla kuracji wczas na wiosnę przed natłokiem letnim lub też jesienią, ten stosunkowo tanim kosztem kurację odbyć może. O ile słyszałem, najem osobnego pokoju na wiosnę kosztuje tygodniowo około 5 złr., latem zaś około 20 złr., a w spółce oczywiście stosunkowo taniej. Wikt wcale niedrogi, po rozmaitych cenach stósownie do wyboru restauracji, i ten najmniejszą różnicę robi w ogóle kosztów, albowiem gość kąpielowy ma przepisaną dyetę, której przestrzegać winien.

Oprócz tego Niemcy wprowadzili tu zbawienny zwyczaj oszczędności, jakiego u nas w ogóle prawie nikt, a w podróży wcale nikt nie zachowuje. U nas poczytanoby za skąpstwo ubliżające, badanie która potrawa taniej kosztuje a równie jest pożywną jak inna droższa, gdy tymczasem u nich najmniejsza różnica w cenie stanowi o wyborze potrawy. Tożsamo rozumie się o sprawdzaniu rachunków za podane potrawy i napoje.

W Karlsbadzie od dłuższego czasu powietrze zimne i dżdżyste, przeciw czemu radzi się opalaniem mieszkania i ciepłym ubiorem, w który każdy do Karlsbadu się wybierający powinien być zaopatrzony. Mimo tego kuracja idzie swoją drogą, a wiele osób po skończonej kuracji opuściło już Karlsbad.

Ze znakomitości niepruskich bawi tu jedynie poseł japoński, przy dworze wiedeńskim akredytowany.

— **Bóbrka** 18. maja. W dniu 12. bm. ukonstytuowała się nasza Rada powiatowa. Prezesem wybrano ponownie pana Hippolita Czajkowskiego, który urząd ten dotychczas nadzwyczaj umiejętnie i godnie piastował. Zastępcą jego, jest pan Michał Barzykowski z Laszek; do Wydziału weszli pp.: Seweryn Henzel z Szołomyi, Jan Czajkowski z Sarnik, Eustachy Zaleski lekarz powiatowy z Bóbrki, Teofil Waydowski notarjusz z Bóbrki, i ks. Grzegorz Sawczyński dziekan r. g. z Dźwinogrodu.

Przy tej sposobności prowodyry russkawo naroda nie pierwszą już i nie ostatnią zapewne wyprawili „borbę.“ Słowo to jest tak ściśle z osobą borytela związane, iż jedno bez drugiego istnieć nie może, gdzie borytel, tam i borba być musi, a ponieważ w naszej nowej Radzie powiatowej jest boryteli czystej krwi (Vollblut) aż 4, więc oczywiście bez borby obejść się nie mogło. Panowie ci, sami russcy księża, chcieli ni mniej, ni więcej, tylko ażeby większość Rady powiatowej (gdyż oni są u nas w mniejszości), 3 księży do Wydziału wybrała, a jednego z nich zastępcą prezesa, to jest, krótko a węzłowato mówiąc, postawili tę bagatelkę, ażeby Wydział w ich świętojurskie ręce oddać, albowiem wiedzą oni dobrze, że gdy wszystkich jest 7, a po większej części najmnej jeden ze strony przeciwnej się nie postawi, to oni przy swej solidarności, którą im przyznać trzeba, w Wydziale rej wodzić będą.

Większość Rady chcąc dla miłego spokoju, dla okazania tym panom, że gdy u nich zawsze i wszędzie mir prawdziwie zbawienny tylko na ustach i w słowach, zaś u nas każdy i przy wszelkiej sposobności chętnie im rękę do uczciwej zgody podaje, dobrze zrozumiane ustępstwo uczynić, propozycję ich w modyfikowanej i jedynie możliwej formie w ten sposób przyjęła, iż oprócz jednego wydziałowego chciano ks. Sawczyńskiego z Dźwinogrodu, zastępcą prezesa wybrać. Muszę przyznać, że tak jak z jednej strony ustępstwo to, znając naszych prowodyrów, iż oni będąc w większości, na takowe nigdy by się nie zgodzili, było bardzo wspaniałomyślne, tak z drugiej strony nie mogę tej wysokiej polityki panów świaszczennyków świętojurskich pojąć, dla czego oni propozycję tę odrzucili, a co gorsza, wiedząc o tem, że wybór z kurji mniejszych posiadłości tą razą dla nich, ze względu, iż ze strony przeciwnej żadnej agitacji poprzedniej nie było, jak najpomyślniej wypadł, złożeniem mandatów zagrozili, i ze sali wyborczej z pompą się wynieśli, pociągając za sobą włościan.

Borba ta dobrze wyrachowana, panom borytelom zupełnie się nie udała. Wyrachowaną była na zerwanie kompletu z powodu, iż ich jest 12, zaś strona przeciwna miała tylko 13 członków na placu boju, a gdy do ukonstytuowania się Rady legalnie potrzeba 14, więc zamiar był niezły, lecz się im nie udał, gdyż zapomnieli o radnym włościaninie, panu Ołeksie Mechu, który jest tego zdania, iż Rada powiatowa nie jest areopagiem do staczania walk politycznych i narodowościowych, że nie jest to żadna instytucja polityczna, że jest urząd autonomiczny, czysto ekonomiczny, i że przeto Wydział tego instytutu nie potrzebuje księży, gdyż tam parastasów nikt odprawiać nie będzie, lecz potrzebuje sił fachowo uzdolnionych, sił roboczych i chętnych do takowych, i na te czynniki przy wyborze do Wydziału wzgląd zwrócić należy; dlatego pan Ołeksa Mech do borby tej nie chciał należeć, przyłączył się do strony przeciwnej, i jemu tę ogromną zasługę przypisać należy, iż Rada powiatowa kompletnie się ukonstytuowała. Jeden z najzagorzalszych boryteli mandat swój, obwijając go językiem pangermańskim, już złożył; czy i inni za jego przykładem pójdą, to przyszłość okaże.

— **Bircza** d. 14. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.)* Znanym jest powszechnie pomyślny rezultat tutejszych wyborów do Rad powiatowych, lecz nieznanemi są środki, za pomocą których do niego doszliśmy. W najpierwszym tedy rzędzie obok kilku innych mężów, którzy położyli na tem polu zasługi, znajduje się tutejszy proboszcz łac. ks. Dziedzic. Zacny ten kapłan przez cały wielki post, nakazując modły za prześladowany kościół unicki w Chełmskiem, otworzył ludowi tutejszemu oczy na systematyczną propagandę moskiewską szerzoną za pomocą moskalofilów. Kręcił się tutaj przez pewien czas słynny renegat o. Sietnickoj, ale widać nic nie wskórał jak i inni tutejsi jego zwolennicy. Należycie wyegzorcyzmowany djabeł moskiewski, przez przykładne nabożeństwo naszego proboszcza, już był bezsilnym podczas agitacji przedwyborczej, a lud jednogłośnie odprawiał świętojurskich księży, mówiąc: „księdzu nie do wyborów wtrącać się, lecz pilnować psałterza.“ To też wierny temu hasłu ani jednego księdza świętojurskiego nie wybrał. Gdyby w całym kraju o tem pamiętano, stałoby się zupełnie tak samo ze wszystkiemi wyborami.

Przebyliśmy wprawdzie szczęśliwie wybory, wyznać atoli trzeba, że pożądaną byłaby gorliwość obywatelska i nadal w czynnościach nowej Rady. Bieda i nędza wszędzie wyzierają u nas, nawet już mamy przykłady tyfusu głodowego, tak. że niewiadomo, czy będziemy mogli uiścić się w tym roku z podatków, wobec nędznych posiewów tegorocznych. Prusacy coraz gwałtowniej wykupują u nas większe dobra, a żydowstwo rozchwytuje drobną własność włościańską. Na wszystkie strony wypada szukać ratunku, najpierwszy atoli winniśmy znaleść u nas samych. Nowy skład Rady ma w sobie odpowiednie do potrzeby żywioły. Przemilczając o innych, weźmy dla przykładu chociażby sz. dziedzica tutejszego notarjusza p. S. Kowalskiego. Jest to mąż pełen gorliwości obywatelskiej przy najpiękniejszej duszy patrjotycznej. Nie ma tej pracy poczciwej, do której nie rwało by się jego szlachetne serce. On to został promotorem myśli założenia u nas kasy zaliczkowej i oddziału Tow. rolniczego; zabiegi jego były niezmordowane przy wznoszeniu gmachu dla nowej szkoły i nad umoralnieniem naszego ludu. Słowem, światły ten i zacny człowiek, stanie się wielce użytecznym w nowym składzie Rady, byle miał poparcie u swych kolegów, którym szlachetność i patrjotyzm niezawodnie podyktują odpowiednie postępowanie. Tak postępując ręka w rękę, nie tylko wyplenimy u nas jad moskiewski, ale znajdziemy ratunek, nie potrzebując szukać pomocy u cudzych bogów w Wiedniu.

— **Z Korniowa**. Ze łzami żegnaliśmy się dnia 3. bm. z panem Teodorem Teodorowiczem, który po ukończeniu dzierżawy nas opuszczał. Pomijając to, co tenże przez przeciąg 8 lat swego pobytu w Korniowie robił dobrego dla gminy, starając się nauczyć gospodarzy wzorowo gospodarować, jako też iż przyczynił się znacznym datkiem na upiększenie tutejszej cerkwi i innemi dobrodziejstwami, wspomnę tylko w krótkości, ile tenże działał na polu oświaty. Po zaprowadzeniu szkoły w gminie tutejszej ofiarował podczas swego pobytu w Korniowie płacić rocznie po 10 zł. na cele szkolne, co też czynił. Przy wprowadzeniu w życie Rad szkolnych miejscowych, pomimo licznych zatrudnień gospodarskich, przyjął na siebie obowiązek przewodniczącego, na posiedzeniach jako też przy każdej sposobności działał ile mu sił starczyło dla rozwoju szkoły i oświaty, i jego staraniom zawdzięczamy utworzenie biblioteczki szkolnej, która po dziś dzień przeszło 100 dziełek doborowej treści liczy, jako też i pasieki szkolnej, na założenie której własny pień w ulu Dzierzona ofiarował, dalej w celu powiększenia tejże na sprawienie nowych ulów ofiarował kwotę 30 zł., jako też i więcej mniejszych kwot z kar polowych na cele szkolne przeznaczał, nakoniec przy pożegnaniu z dziatwą szkolną odnowił dawne a na teraz zgasłe postanowienie i obowiązał się kwotę 10 zł. rocznie, płacić do końca życia.

Przepełnieni wdzięcznością za te i liczne inne dobrodziejstwa, składamy ci szlachetny panie w imieniu dziatek i ich rodziców serdeczne dzięki krótkiem ale wiele znaczącem „Bóg zapłać“. *A. O.*

— **Z Janowa**. W tych dniach zgorzało w Janowie, powiatu trembowelskiego, 22 domów, będących własnością biedniejszej klasy ludzi. JW. pani Paulina z hrabiów Baworowskich hr. Łosiowa, dowiedziawszy się o tem nieszczęściu, ofiarowała bezpłatnie do odbudowania tych domów wszystek materjał z lasu, wartości wyżej 1000 zł w. a., i oprócz tego darowała dla każdj rodziny po jednym korcu pszenicy i po jedym korcu żyta.

Za obowiązek przeto poczytujemy sobie, będąc obligowani od dotkniętych nieszczęściem, za ten tak hojny szlachetny czyn, publicznie tobie JW. Pani podziękować, a przytem wynurzyć życzenie, aby Cię Bóg wraz z całą rodziną strzegł na zawsze od wszelkich nieszczęść i udzielił tyle lat życia, ile tym darem kropel łez osuszonych zostało.

Janów dnia 1. maja 1874.

Zygmunt Runicki, naczelnik i radca powiatowy. *Selig Sommerstein*, przełożony wyznania mojżeszowego i radca powiatowy.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Literatura prawnicza, która u nas dłuższy czas leżała odłogiem poczyna się obecnie ożywiać. Tak spostrzegać się daje ruch mianowicie n polu wydawnictwa ustaw nowszych. Dowiadujemy się, że w tych dniach już wyjdzie nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego „Ustawa sejmowa o urządzeniu ksiąg hipotecznych w Galicji“ i dotyczące rozporządzenia wykonawcze, przygotowuje się również wydawnictwo państwowej ustawy hipotecznej wraz z odnośnemi ustawami i rozporządzeniami, a wyszedł obecnie nakładem tej samej księgarni „Podręcznik praktyczny dla przysięgłych, który polecamy do użytku naszym sędziom przysięgłym.

— Pan Konstanty Wojciechowski wydawał w Krakowie w zeszytach *Bibliotekę dla młodzieży*, w której drukował tłumaczone i oryginalne powieści i opisy. Wyszło wszystkiego dwanaście zeszytów. W ostatnim umieszczono: Porady dla urządzających zbiory przyrodnicze, przez A. J. Śledzińskiego. Z powodu braku prenumeratorów *Bibliotcka* ta przestała wychodzić. Publiczność nie popiera najzacniejszych przedsiębiorstw, obojętność i gnuśność jej końca niema. Biblioteka p. Wojciechowskiego zasługiwała na poparcie a przecież jej nieznalazła.

— W Warszawie wyszło dzieło „Młodość sławnych ludzi“ przez Eugeniusza Müllera, wzorowo przetłumaczone przez Jana Chęcińskiego, z 23 rycinami. Czytanie tej książki pełnej wzorów, jak ubodzy a nieszczęśliwi młodzieńcy pracą i wytrwałością doszli do znaczenia, może tylko dobry wpływ wywrzeć na młodociane umysły.

— Karol Lineusz. Pod tym prostym napisem wyszła w Warszawie nakładem redakcji *Kroniki rodzinnej* książeczka o 85 stronach in 8o min., zawierająca życiorys Lineusza, skreślony przez Wawrzyńca hr. Engeströma, z dodanym portretem sławnego przyrodoznawcy. Szanowny autor nie pierwszą już oddaje literaturze naszej usługę, założywszy sobie zaznajomić nas z krajem szwedzkim, z płodami ducha szwedzkiego i z sławnymi tegoż ducha i narodu reprezentantami. Przed „Karolem Lineuszem“ wyszło również w Warszawie udatne tłómaczenie niektórych poezji Karola XV., zmarłego króla szwedzkiego. Książeczka, którą obecnie mamy pod ręką, przedstawia nam Lineusza jako badacza natury, ale zarazem i jako człowieka zacnego charakteru. Rzecz sama zasługuje na zaznajomienie się z nią; styl wdzięczny, właściwy p. hr. Engeströmowi. Szanowny autor, wyłącznie niemal poświęcający się literaturze, wystąpi podobno wobec publiczności niezadługo z nową pracą.

— Wiadomości społeczno-ekonom.

— *Hasło* stanisławowskie donosi, że w powiecie kulikowskim włościanie wsi Remenowa i Sulimowa, urządzili własne sklepiki, zaopatrzone w towary potrzebne mieszkańcom wsi. Sklepiki te posiadają na sprzedaż sól, naftę, cukier. śledzie, herbatę, mydło, igły, nici itd. Jestto bardzo praktycznie pojęta dążność do wyzwolenia ekonomicznego z pod przewagi wyzyskującego lud przekupnia żydowskiego. Przykład godny naśladowania. Życzymy, ażeby go naśladowano w każdej wsi i w każdem miasteczku.

— *Gazeta Nowojorska* wydrukowała ogłoszenie tej treści: „Księża polscy katoliccy, skompromitowani politycznie wobec rządów moskiewskiego i niemieckiego i z tego powodu nie mogący pozostać w ojczyźnie a życzący przesiedlić się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, raczą zgłaszać się z żądaniami o miejsca, podług następującego adresu: „V. Rev. I. M. Gartuer, V. G. Milwaukee Wis. U. S. of America.“ Do tego warunek *sine qua non*, że powinni być zaopatrzeni w dostateczne świadectwo od swej wyższej władzy.“

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiej:* „Jan Tadeusz książę Lubomirski nieustaje w zacnem współdziałaniu rzemieślnikom warszawskim do zawiązania się w stowarzyszenia, mające na widoku zniżenie w miarę możności cen materjałów surowych, udzielanie zaliczek na wyroby i ułatwienia ich rozprzedaży. Zawiązane w tym celu spółki zjednoczonych stolarzy i szewców już dowiodły swojego pożytecznego wpływu; niedawno donosiliśmy o powstaniu podobnejże spółki ślusarzy, a teraz mamy znowu do doniesienia o zawiązaniu się spółki zjednoczonych krawców. Ta ostatnia, równie jak poprzedzające powstała za natchnieniem i pomocą księcia Lubomirskiego, w dniu 20. z. m. spisała akt rejentalny swojego zawiązania się, a z dniem 1. przyszłego miesiąca rozpocznie działania otwarciem sklepu przy ulicy Długiej w domu Naimskich. Stowarzyszonych, wnoszących na kapitał zakładowy po rs. 50 i na fundusz rezerwowy po rs. 4, jest już obecnie około 300.“

— **W numerze 110** *Gazety Narodowej* z dnia 14. maja b. r. zamieszczono pod rubryką „Głosy z kraju“ korespondencję „z Pokucia w maju (o banku włościańskim)“, w której przytoczone zostały szczegółowe wypadki, wymagające sprostowania i wyjaśnienia. Z tego powodu uprasza dyrekcja, aby szanowna redakcja niniejsze, na aktach i księgach oparte dane, w gazecie swej umieścić raczyła.

Korespondent „z Pokucia“ uderza głównie „na lekkomyślność i niedbalstwo, z jakiem opisania zastawnicze tych realności przed udzieleniem pożyczki przedsiębrano,“ na które następnie zakład pożyczki udziela.

Naprowadzone przez korespondenta pięć wypadków, dotyczą miejscowości Kuty stare, w której opisy zastawne, z polecenia c. k. sądu w Kutach uskuteczniał urzędnik sądowy.

Przy wystawianiu na licytację gospodarstw pożyczką obciążonych. zakład nasz postępuje z jak największą względnością, czego dowodem, iż na przeszło 40 tysięcy członków, od początku istnienia zakładu do końca roku zeszłego sprzedano tylko 61 gospodarstw w drodze przymusowej.

Co do pojedyńczych przedstawionych wypadków prostujemy podane okoliczności następnie:

Gospodarstwo pod nr. 48.

Opisaniem zastawnem z 6. września 1869 l. 4362 oddano w zastaw realność właściciela, który takową od roku 1837 posiadał. Przed podjęciem pożyczki zmarł tenże i spadek po nim pertraktujący się, z końcem roku 1869 przeszedł na tegoż wieloletniego syna i małoletnią córkę, wypłaty pożyczki zażądał nieletni syn, tudzież matka imieniem małoletniej, na co zezwolenie sądu opiekuńczego uzyskali, za uchwałą z 2. lutego 1870 l. 5633. Mylnem przeto jest twierdzenie, iż kiedykolwiek, a tem bardziej przed kilkadziesiąt laty majątek ten należał do wdowy po właścicielu z r. 1837, jako też, iż po niej dopiero majątek na małoletnią przeszedł. Zaciągali więc pożyczkę właściciele według powyższych danych, co jeszcze i ta okoliczność stwierdza, że na skutek wytoczonego postępowania przymusowego zaciągnięta pożyczka przed wykonaniem publicznej sprzedaży przez tychże w zupełności spłaconą została.

Gospodarstwo pod nr. 488.

Grunt pod nr. 488 przeszedł rzeczywiście po dawnym posiadaczu aktem z d. 18. kwietnia 1848 na dwóch braci, a opisaniem zastawnem jedna tylko połowa pod prawo zastawu podciągniętą została, którą zaciągający pożyczkę rzeczywiście posiadał. Parcelę, którą tenże pierwej sprzedał a względnie zastawił, odkupił przy wypłacie pożyczki nazad za 34 złr., dnia 22. kwietnia 1870, i stał się właścicielem i posiadaczem onej. Posiadał więc rzeczywiście całą opisaną część realności i budynków. Oszacowanie budynków zwłaszcza drewnianych, nie wpływa nigdy na wymiar kredytu w zakładzie naszym, zaś wartość ziemi oszacowaną bywa ściśle podług zasad statutem przepisanych. Opis zastawny, który jest aktem ściśle sądowo-urzędowym, dla zakładu musi być dowodem stanowczym, a za możliwe usterki zakład odpowiadać nie może.

Gpspodarstwo pod. nr. 426.

W r. 1858 przeszedł dom i grunt z pod nr. 426 w drodze spadku na sukcesorów ówczesnych właściciela, jednak z zatrzymaniem przepisów dziedziczenia co do gruntów włościańskich, wedle których najstarszy syn całe gospodarstwo objąć, zaś resztę sukcesorom części spadkowe w gotówce wypłacać obowiązany. Zaciągający pożyczkę właśnie był tym najstarszym synem, nie było więc potrzeby zezwolenia brata służącego w wojsku, ani władzy nadopiekuńczej dla mołoletnich, którym możliwie tylko spłaty w gotówce przynależały się.

Niezrozumienie korespondenta, jakim sposobem cały grunt opisano, powyż przytoczony ustawniczy przepis dokładnie wyjaśnia, z którego wynika, iż tylko zaciągający pożyczkę był posiadaczem i właścicielem tego majątku, na podstawie ustawy o dziedziczeniu gruntów włościańskich, także dowodzi tego ostatni poczyniony krok przez dłużnika, iż zaciągniętą pożyczkę przed ostatecznem wykonaniem sprzedaży realności w zupełności spłacić.

Gospodarstwo pod nr. 213.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby tym samym tytułem co real. 426 przeszła i ta w drodze dziedzictwa na spadkobierców ówczesnego właściciela. W r. 1854 zmarł właściciel owej realności. Dekretem dziedzictwa z 21. marca 1857 l. 590 cały pozostały spadek po ówczesnym właścicielu przyznany został najstarszemu synowi, który tytułem posagu przyznał siostrze zaciągającej pożyczkę, część tegoż gospodarstwa w objętości i w granicach zastawnem opisaniem określonych, którą to część już za życia ówczesny właściciel w obj. 2 morg. 809☐ sążni z całości poprzednio posiadanej wydzielił i oddał na własność swej córce, pożyczkę zaciągającej; o spadku więc mowy być nie może, i spadek ówczesnego właściciela, część tę już za życia wydzieloną nie obejmował. Spadkowe też części nie są i nie były przedmiotem zastawu.

Tak samo też ma się i rzecz z gospodarstwem ad nr. 509, którego przejścia korespondent bliżej nie określił, przeto też i tutaj nad tem nie rozpisujemy się.

Opisania zastawne, jak już wskazano, przedsięwzięte zostają przez wyznaczonego komisarza sądowego z zaproszeniem do wykonania tej czynności naczelnika gminy i miejscowych osób, a to na miejscu, gdzie realność się znajduje, otóż stają do opisania zastawnego nie tylko jedynie cenzorowie, których sami członkowie zakładu wybierają, lecz także i inne osoby, posiadające zupełną wiarę i obznajomione są ze stosunkami miejscowemi; któż bowiem więcej powinien znać stosunki jak naczelnik gminy i ludzie miejscowi? Ci oznaczają i wskazują komisarzowi sądowemu dokładnie części składowe gospodarstwa przez dłużnika posiadanego, przyczem też dana jest możność każdemu, któryby uważał, iż nieprawnie jakie części pod zastaw oddane bywają, wypowiedzenia natychmiast komisarzowi sądowemu swoich roszczeń.

W podobnych wypadkach, które się zresztą już niejednokrotnie zdarzały, zapisuje komisarz sądowy we wskazanem na protokole zastawnym miejscu objawione zarzuty, i wówczas zakład na takie gospodarstwa, aż do ukończenia sporu, wypłatę pożyczki wstrzymuje.

Dyrekja c. k. uprzyw. galic. zakładu kredytowego włościańskiego.

— **Z Izby sądowej.** (Rozprawa z dnia 5. maja.) Sądowi przewodniczy p. Buszak, oskarzycielem p. Freindl, obrońcą p. Sitarski.

W kolonii niemieckiej, Dornfeld, wydarzył się pożar w nocy z dnia 31. lipca na 1. sierpnia z. r. Palił się dom Chrystjana Ellingera, w którym mieszkał tkacz Stieber z żoną. Jak przypomina sobie dobrze Stieber, w dzień przed pożarem nic nie gotowano. Po północy Stieber położył się spać, po niejakim czasie usłyszał, że coś huczy; sądząc, że to wóz jedzie, odwrócił się na drugi bok i już zaczynał drzemać, ale wzmagający się huk zaniepokoił go znowu. Wstawszy z łóżka, ujrzał ogień wydobywający się ze strzechy. Rzucił się wtedy do drzwi, które znalazł przymknięte z zewnątrz na klamkę. Wyłamawszy dopiero deskę we drzwiach, wydobył się na zewnątrz. Widocznem było, że podpalono. Ale kto mógłby podpalić? Dopiero w kilku dni po pożarze Stieber spotkał wychodzącego z karczmy Jurka Stankiewicza, byłego parobka u Ellingera.

— Słuchaj, powiada do Jurka Stieber, czy nie ty to ten ptaszek, który mnie tak na nogi postawił?

— To ja nie wam, ale gospodarzowi zrobiłem za to, że mnie pobił, miał odpowiedzieć na to Jurko.

Wyrazy te stały się podstawą i osią oskarżenia. Ależ Stieber sam powiada, że jest głuchy, że nie dobrze rozumie po polsku, że nie zrozumiał dalszych słów Jurka — odpiera p. Sitarski w swej obronie energicznie wypowiedzianej.

Inne okoliczności, zeznane przez świadków, nie dały dostatecznych wyjaśnień ani na korzyść, ani na niekorzyść podsądnego. Za to świadectwa wszelkiego rodzaju, wypadły korzystnie dla Jurka. W wojsku karano go wprawdzie, ale za to, że razem z mundurem drapnął z pułku swego domu. Gmina zaś, w której przebywał, powiada, że charakteru dobrego, ale gniewliwy. Z twarzy zaś Jurka, obojętnie przysłuchującego się rozprawie, wygląda głupowatość.

Na postawione pytanie, czy Jurko Stankiewicz podłożył ogień pod dom Ellingera,

Redakcja *Tygodnika Niedzielnego* wyraźnie posądza klientów moich o zaprzedanie się rządowi moskiewskiemu.

Jeżeliby redakcja dowód prawdy prowadzić się zobowiązała, to musiałaby była udowodnić, że klienci moi rzeczywiście pobierają ten żołd, i że za ten żołd ci pobierający wypełniają przyjęte na się zobowiązania. Więc jak mówię pod tym względem szkoda słów tracić, przedmiot czynu jest obrazą dla moich klientów. Ustawa jednakże mówi, że jeżeli obrażający udowodni prawdziwość swego twierdzenia, że wtenczas wolnym jest kary. Pan obrońca jakoteż oskarżony p. Poliński, obowiązali się postawić dowód.

Pan Poliński jednakże twierdzi, że on nierozumiał pod świętojurcami członków Rady russkiej ani członków Wydziału, tylko rozumiał świętojurców; kto są zaś świętojurcy i kto są ci świętojurcy zasiadający w Radzie russkiej, na to od żadnego z nich wyjaśnienia nie otrzymaliśmy. Rada russka jest zgromadzeniem politycznem, cel tego zgromadzenia jest, jak w ogóle wszystkich zgromadzeń, ażeby narodowość swoją pokrzepić różnemi środkami. Pytam się jakie są objawy działania Rady russkiej. Działanie Rady ruskiej objawiło się na posiedzeniach pełnych i przy wyborach, więcej o Radzie russkiej nie słyszymy. Otóż zapytacie, kto jest kierownikiem, któż zawiaduje wszystkiem, jak tego nazwać, kto to wszystko robi? Jest nim Wydział. Z kogo się ten Wydział składa? Wydział ten składa się z 7 członków, a z tych 4 są zarazem członkami św. Jura. Więc mamy tu tych świętojurców. I pan obrońca nie powiedział nam, które z stronnictw uważa on za świętojurców, więc muszę bliżej ich opisać. W roku 1848 powstała Rada narodowa polska; wtedy Rusini wybrali sobie Radę ruską; ta Rada ruska obradowała wtenczas u św. Jura. Wszystkich więc Rusinów, którzy do tej Rady należeli, odtąd nazywano świętojurcami, a do r. 1867 każdego który popierał sprawę ruską, świętojurcem. Dopiero w roku 1868 nastąpił podział; pokazali się młodzi Rusini, ukraińcy i inni, a tamtych drugich, którzy pozostali przy dawnych zasadach, nazwano świętojurcami.

Otóż proszę panów, każdy który przeczytał ustępy inkryminowane, nie wątpił ani na chwilę, że gdy przyjdzie oskarzony, stanie nam w oczy i powie tutaj: was członków Rady russkiej rozumiałem i mam dowody, że bierzecie pieniądze. Tymczasem oskarzony chce zaprzeczyć, że rozumiał członków Wydziału Rady russkiej, i w ogóle powiada, że tylko rozumiał ś w i ę t o j u r c ó w. *Stante eo* więc nic nam nie pozostaje jak tylko przyjąć, że tymi świętojurcami są członkowie Rady ruskiej. A gdy właśnie powiedział oskarzony, że to szło o agitację wyborczą, a zatem mógł on rozumieć tylko tych, którzy kierowali wyborami. A kto kierował wyborami? Wydział Rady russkiej. Sądzę zatem, że tu niema kwestji, iż oskarzony mógł kogo innego mieć na myśli, jak tylko tych, którzy wyborami kierowali. Jeżeli obwiniony może i innych członków Rady russkiej rozumiał, to, jeżeli ich nie wymienił, i przeciw nim popełnił obrazę honoru. Wydział Rady jest zatem uprawniony w ich imieniu wystąpić i zażądać ukarania oskarzonego za obrazę honoru. Proszę panów, gdyby dziś ktoś powiedział, iż tu w tem zgromadzeniu w sądzie przysięgłych jedna połowa nie zrozumiała rzeczy a druga połowa była przekupioną, to niema nikogo, ktoby stanął w obronie obywateli, to wolno rzucać bezkarnie oszczerstwa? Jakby do tego przyszło, toby konstytucjonalizm poszedł za daleko, bądź zdrów wtedy. Proszę więc panów, chodziło mi o to, aby wykazać, że jest ktoś, kogo obwiniony obraził, że do zastępstwa tu przed sądem jest upoważniony Wydział Rady russkiej, a względnie tych siedmiu panów, którzy zaskarzenie podpisali. Nie tak ale mówmy. Przypuśćmy jakich świętojurców, te efemeryczne osoby, których wyłapać nie można. Dobrze, o cóż ich posądza? oto że brali 16.000 rubli. Rzeczywiście te dowody, które tu przedstawił p. obrońca, byłyby na udowodnienie bardzo wystarczające. Otóż aby udowodnić, że świętojurcy pobierają 16.000 r. rocznej subwencji od Rosji przytoczył nam p. Poliński, że jakiś obywatel, szlachcic, był u jenerała Berga, tam znalazł dobrego znajomego, i ten mu powiedział, kogo ma się strzedz tu w Galicji, i przytem pokazał mu listę, z której się przekonał, że na cele agitacji moskiewskich płaci Moskwa ze skarbu królestwa Polskiego 100.000 rubli a na świętojurców daje 16.000 rubli. To wszystko opowiadał ten szlachcic p. Dobrzańskiemu. Proszę panów, czyż można przypuszczać, aby ten szlachcic nie wiedział o tem, że to co powie p. Dobrzańskiemu, jutro wiedzieć będzie połowa miasta? I nie miał on się z tym udać do kogo innego, tylko do pana Dobrzańskiego! Zdaje mi się, że to twierdzenie p. Polińskiego jest cokolwiek zanadto wielkiem zaufaniem w łaskawość panów przysięgłych, ażeby obrona chciała ich przekonać podobnym argumentem.

Ale rozpatrzmy się, kto to są ci świętojurcy i co oni robią. Oto przeprowadzili wybór 15 członków do Rady państwa, a *Petersb. Wiedom.* gniewają się za to na nich, bo im to nie na rękę. Rząd rosyjski chciałby naturalnie, ażebyśmy tu przyczyniali się do rozdwojenia, do osłabienia Austrji, a gniewa się za wybór tych 15 posłów, którzy Austrji wiernie służą.

Ale zarzucają im, że biorą z Rosji wielkie pieniądze. Moi panowie! Od dwu lat bank świętojurski chce wejść w życie, a nie ma 250.000 złr., aby rozpocząć żywot. Gdyby więc świętojurcy brali z Rosji pieniądze, to Rosja dałaby im także w dobrze zrozumianym swoim interesie potrzebnych pieniędzy na ukonstytuowanie banku.

Albo przypatrzmy się wyborom. Wszystko już na świętojurców pisano, ale nikt

Dodatek.

nie śmiał powiedzieć, jakoby oni do agitacji wyborczych pieniędzy używali. Z przeciwnej strony widzieliśmy, jak formalne podatki na obywateli nakładano. Gdyby rząd rosyjski miał był swoją rękę w wyborach, byłby we własnym interesie nie wahał się dać i 100.000 rubli. Wszystkie te zarzuty, panowie, to bity gościniec, i łatwo po nim kroczyć. Nie świętojurskich ajentów Rosja mogłaby tu utrzymywać; moskiewskie szpiegi noszą czamary i konfederatki, i tych ona opłaca. Nie ten szpiegiem, kto się stara, aby reprezentacja kraju była w państwie odpowiednią interesom tego kraju, ale ten, co szkaluje w pismach, sieje rozdwojenie, rzuca oszczerstwa i drażni stronnictwa, ten na korzyść rządu moskiewskiego pracuje.

Że w kalendarzu kijowskim napisano, iż *Słowo* dostało w r. 1872 od słowiańskiego komitetu 250 rubli, to cóż w tem tak strasznego? To przecież nie upoważniało twierdzenia, że śtojurcy biorą 16.000 rubli. Może być, że komitet słowiański, który popiera pisarstwo słowiańskie, dał mu za to, że nakręca trochę język do moskiewskiego, tych 250 rubli. Ale na tem się skończyło. Czy *Słowo* stoi w jakim związku z śtojurcami? Bynajmniej. Wszak konsystorz zakazał nawet prenumerować to pismo. Albo cóż w tem za dowód, że korespondent *Słowa* powiada, iż gdyby z Rosji dano na szkołę dziewcząt 10.000 rubli, to bardzo byliby Rusini za to wdzięczni. Że *Prawda*, organ stowarzyszenia o zupełnie innych tendencjach niż Rada ruska, wysnuwa z tego zarzut przeciw niej, to nic dziwnego. Redaktora *Prawdy* wykluczono ze zgromadzenia Rady ruskiej, więc się za to gniewa, zresztą myśli on, jak mówi przysłowie: „jestem ja na kiepskim wozie, chodź i ty na kiepski wóz“. Im się źle powodzi, więc chcieliby i Radę ruską na tę drogę sprowadzić.

Co do sporu wreszcie o oczyszczenie obrzędu z naleciałości łacińskich, to zostawmy to już księżom. Pożałowania godnem jest istotnie, że redaktor *Słowa* wobec ucisku księży unickich na tak niewłaściwem stanął stanowisku, ale to nie ma żadnego związku z niniejszą kwestją. Wszak redaktor nie jest członkiem Wydziału Rady russkiej; nie jest on wcale reprezentantem tej partji, o której tu mowa.

Ten wyrok zaś w sprawie ks. Kotlarczuka, który tu dziś produkowano, przyznam się, że wcale mi nie zaimponował. Nie jest on ani członkiem Rady russkiej, ani do tego stronnictwa nie należy.

P. Poliński tłumaczy się, że artykuł *Tygodnika* był oparty na tem, co w *Gaz. Narod.* było napisane, i pyta się, dlaczego Rada russka nie czepiała się tamtego artykułu. Otóż tam nie można było p. Dobrzańskiego paragrafowo złapać, tam było powiedziano ogólnikowo, że „na św. Jura“ dał rząd moskiewski 16.000 rubli. Może na upiększenie ecrkwi św. Jura? Dopiero gdy się napisało dla wieśniaków dokładniej, można było pociągnąć redakcję do odpowiedzialności.

P. Poliński, mojem zdaniem, Bogu duszę tylko winien, że tu zasiadł na ławie obwinionych, — ale p. Dobrzański, który w tak ważnej chwili, jak podczas wyborów, powinien był uważać na treść umieszczanych artykułów, on odpowiada za skutki tego artykułu. Gdyby był tu przyszedł i powiedział: mam dowody, i powiedziałem to, co napisano, z przekonania, powiedziałbym: ukarzcie go panowie przysięgli, ale zawsze bym go szanował. *Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.* Ale zarzucać oszczerstwa, i mówić teraz, że tego i owego nie myślał, a na udowodnienie prawdy rzucić tu kilka papierów na stół sądu, to nie wystarcza.

Muszę panom powiedzieć, że do oskarzenia redakcji ja się najwięcej przyczyniłem, bo gdyby członkowie Rady russkiej brali ruble, to i ja bym coś o tem wiedział. Tymczasem mogę panom poręczyć słowem uczciwego człowieka, że niema w Radzie russkiej moskalofilów, bo i któżby moi panowie mógł sobie życzyć z pod rządu konstytucyjnego pójść pod knut? Wszakżeż wolność osobista warta wiele. Iluż to tam skusiło się pójść do Moskwy? Wszak wiemy, że za rządów Wielopolskiego w przeciągu roku daleko więcej Polaków ztąd wyszło, niż Rusinów przez te wszystkie lata. I dlaczego ztąd poszli? Sekatury, dokuczania — suplenci nie mogli dostać posad, bo na nich z zawiści o chleb kryczano, że są Rusinami — oto powody. Któżby sobie mógł życzyć knuta? Przecież wiemy, że gdyby tamten rząd tu przyszedł, to wszyscy przyszliby pod jedną miarę.

Były także głosy, przeciwne wytoczeniu skargi przeciw obwinionym. A jakie głosy? Oto mówiono, że sąd przysięgłych będzie się składał z Polaków. Ja muszę powiedzieć, że nie pytam się o to, czy na tej ławie siedzą Polacy, czy Rusini? Ja widzę tylko sprawę; widzę oskarzonego i skarzących — a nie widzę narodowości. Nie wątpiłem też, że ci panowie, którzy tu będą zasiadać jako ludzie honorowi, którym miła jest ich sława i ich rodzin, jeżeli nawet różnią się pod względem politycznego wyznania, to w szlachetności swej nie zechcą dopuścić, ażeby innych sławę naruszano. Tego byłem zdania, i wpłynąłem na wniesienie niniejszego oskarzenia.

(W dalszym ciągu swego przemówienia interpretuje zastępca oskarzyciela pytania, sędziom przysięgłym postawione.)

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj daną będzie w teatrze opera „Lunatyczka“ z panią Jakowicką w roli tytułowej. Pan Horbowski, barytonista z Warszawy, wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie w partji, którą niewłaściwie dotychczas śpiewał pan Borkowski; partja ta bowiem w oryginale napisaną jest na głos barytonowy.

— Onegdaj dawano w teatrze „Dinorę“ Meyerbeera, z panią Jakowicką w roli tytułowej. Opera ta należy do rzędu tych, które u nas zawsze cieszą się wielkiem powodzeniem, dziwimy się zatem bardzo, że sala teatralna nie była tak zapełnioną, jakby się spodziewać należało. W czasie przedstawienia doznaliśmy miłej niespodzianki w osobie pana Wołoszki (kosarza). Młody ten tenor występował po raz pierwszy w partji solowej, i wykazał nam piękny bardzo materjał wokalny, który chociaż jeszcze jest w stanie surowym, może się stać przy należytem obrobieniu, bardzo użytecznym nabytkiem dla sceny naszej.

— Jutro w teatrze wznowioną będzie wyborna komedja J. Narzymskiego: „Pozytywni.“

— W przyszłą sobotę d. 30. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów i literatów.

— Duchowieństwo katolickie we Lwowie a raczej pewna część jego, okazuje się wielce niełaskawą dla S t o w a r z y s z e n i a p r a c y k o b i e t. Stowarzyszenie to rozpoczęło pracę swoją z Bogiem, od nabożeństwa, zaproszenia księdza Turkułła na swego kapelana i od poświęcenia miejscowości, w której warstaty zakładane będą. Przy ostatniej ceremonii ksiądz Turkułł przeczytał zarządowi Stowarzyszenia list arcybiskupa, w którym dostojnik ten oznajmia, iż niepozwoli ks. Turkułłowi sprawować jego obowiązków kapelana i członka, jeżeli z grona pracownic nie zostaną wykluczone żydówki. Wiadomo wszystkim, iż pragniemy społeczeństwo nasze wyemancypować z pod przewagi żydów, ażeby tym sposobem zmusić ich do rachowania się z wymaganiami naszego społeczeństwa, które w żydach chce widzieć Polaków i dobrych obywateli kraju. Jak szkoły wspólne tak i wspólna praca służą pomiędzy innemi temu celowi — dla tego też za rozumne, uczciwe i zgodne z narodowem dążeniem, uważamy postanowienie Stowarzyszenia, ażeby i żydówek z grona swojego nie wykluczać. Jeżeli arcybiskupi pozwalają, ażeby żydówki uczyły się u Benedyktynek i Ormianek, dla czegoż nie chcą, ażeby uczyły się pracować w warstatach Stowarzyszenia? Jest to gorliwość źle zrozumiana i szkodliwa nietolerancja. Stowarzyszenie nie powinno się zrażać takiem postąpieniem arcybiskupa i wytrwać na drodze, na którą weszło.

— W piątek dnia 22. maja w sali ratuszowej, odbędzie się pożegnalny koncert panny Elżbiety Bugusławskiej, na który spodziewamy się, pospieszy publiczność, sprzyjająca talentowi rodzinnemu i popierająca rozwój sztuki narodowej. Program koncertu wcale dobrze ułożony. Nr. 1) Andante cantabile, Presto agitato Mendelsohna, na fortepianie ograpanna Gl. Nr. 2) Kwiat alpejski przez Vekerlina i Czarne oczy przez Madejskiego, odśpiewa p. Bogusławska. Nr. 3) Romeo i Julia p. Gounoda, Panicz i dziewczyna przez Moniuszkę, odśpiewa p. Mikulski. Nr. 4) Duet z Belizarjusza Donizettego, odśpiewają pp. Köhler i Mikulski. Nr. 5) Śpiew z Hrabiny Moniuszki, odśpiewa p. Bogusławska. Nr. 6) Larghetto Mozarta na skrzypce, układu Wilhelmiego, odegra p. Sz. Nr. 7) Arja z opery Aida Verdiego, odśpiewa p. Bogusławska. Nr. 8. Polonez ze Strasznego Dworu Moniuszki, odśpiewa p. Köhler. Nr. 9) Tercet z J. Lombardi, odśpiewają p. Bogusławska i pp. Köhler i Mikulski. Wtórowania na fortepianie do śpiewu p. Bogusławskiej podjął się p. Mikuli. Początek koncertu o godz. 8. Biletów dostać można w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, Karola Wilda Seyfartha i Czajkowskiego; w cukierniach Müllera i Rotlendera i w kasie.

— Dnia 19. bm. odbył się pogrzeb oficera z 1831 r., ozdobionego za waleczność krzyżem „Virtuti militari“, Bolesława Weryha Darowskiego, brata stryjecznego powszechnie w całym kraju szanowanego patrjoty Mieczysława. Liczny bardzo orszak publiczności odprowadził zwłoki zmarłego na cmentarz. Nad grobem miał piękną przemowę ksiądz Florenty Lickendorf, wymowny dominikanin.

— We wtorek dawał prezydent miasta Lwowa wieczór, na który zaprosił wszystkich radnych, a oprócz tego dostojników kościoła, naczelników władz wojskowych i cywilnych i wyższych urzędników, wielu z grona obywateli i reprezentantów dziennikarstwa. Na galerji sali ratuszowej, w której się przyjęcie odbywało, przygrywała kapela wojskowa pułku Gondrecourt. Po herbacie nastąpiła wieczerza, wśród której wnoszono rozmaite toasty. Pierwszy toast wnósł sam prezydent p. Jasiński na cześć cesarza, „pod którego rządami swobodnie życie nasze narodowe rozwijać możemy. Wiceprezydent miasta dr. Milleret odpowiedział w imieniu radnych toastem na cześć prezydenta. Z kilku jeszcze toastów podać należy toast dr. Vajgarta, burmistrza z Przemyśla, na solidarność i wzajemność miast, których głową i przykładem jest Lwów; i p. Gromana toast na cały naród polski, który w dwóch innych dzielnicach jęczy pod uciskiem, więc my swobodniejsi niezapominajmy o naszych braciach. W końcu podajemy piękny toast pana Juliusza Starkla dosłownie: „Nie po kwiatach zaiste, po ciężkiej grudzie toczy się rydwan naszego życia publicznego. Na każdym kroku towarzyszą mu zamachy, wymierzone przeciwko podstawom narodowego bytu, co chwila wstrzymują je w biegu zapory nieprzyjacielskie, nawet klęski żywiołów. I w takich to warunkach żyć a działać musi garstka szermierzy, walcząc o narodową samodzielność dla kraju, w takich warunkach zdążać ma de istotnego samorządu drogą walki, zaparcia i ofiar! Ciężki to pochód! Rzadko kiedy zabłyśnie im wśród drogi żywszy promyk nadziei, rzadko padnie słowo przychylne, jeszcze rzadziej pokrzepi gorący wyraz uznania. O, częściej zaiste, zawarczy dyssonans niewiary we własne siły i przyszłość, częściej szydercze usta ośmieszą kulawa autonomię, niebaczne, że śmiech ich szerzy coraz większą apatję.

„Sto lat krępowano naród więzami różnego rodzaju, sto lat odzwyczajano obywateli od publicznego życia, sto lat prowadzono ich za kraty lub na wygnanie, gdy chcieli działać dla dobra publicznego; i dziś miałby ten naród, jak nowy Piotrowin stanąć j e d n y m zamachem na nogi i poczuć się od r a z u w pełni sił swoich?! Dziecinne żądanie! S t o p n i o w a tylko a wytrwała praca wbrew wszystkim szydercom, dążenie bezustanne do samorządu wbrew jego nieprzyjaciołom, żywa wiara w przyszłość i odwieczną sprawiedliwość wbrew fałszywym prorokom, oto palladjum, które może jedynie zagoić stuletnie rany, powrócić byt i zdrowie znękanemu narodowi.

„Obyśmy wytrwale nad tem odrodzeniem pracowali! obyśmy wspólnie czystemi dłońmi i w bratniej zgodzie wznosili gmach samorządu! oby każdy miał bezustannie na myśli słowa, które wyrzekł umierający zwycięzca z pod Byczyny: Dopóki tchu w obywatelu, dopóty o ojczyźnie zaradzać powinien! Na p o m y ś l n y r o z w ó j s a m o r z ą d u wnoszę ten toast!“

Po wieczerzy, chociaż już odeszli arcybiskupi Wierzchlejski i Sembratowicz, ks. Leon Sapieha, komenderujący hr. Neipperg i inni wojskowi i naczelnicy władz, bawiono się jeszcze w późną noc żywą rozmową, w której sam prezydent bardzo żywy brał udział.

— San, Wisłoka i Strwiąż wystąpiły z brzegów, gościńce i mosty mocno zostały uszkodzone. Kolej Łupkowska od Chyrowa aż do Łukawicy przerwana, w skutek usunięcia się w kilku miejscach nasypów. Ruch na kolei arcyksięcia Albrechta również jest przerwany.

— *Gazeta Lwowska* donosi, że dyrekcja kolei Naddniestrzańskiej w Wiedniu została zwiniętą ze względów oszczędności. Wszystkie jej czynności powierzone zostały inspekcji ruchu w Samborze. W Wiedniu pozostała tylko buchhalterja pod bezpośrednim nadzorem Rady zawiadowczej. Naczelnikiem inspekcji samborskiej pozostał nadal p. Wacław Śladkowski.

— Z powodu zaszłych przeszkód, zapewne w skutek deszczów, podaje kolej Karola Ludwika do wiadomości publicznej, że od dnia 20. maja r. b. do dalszego rozporządzenia wszelki ruch tak osobowy jak i frachtowy między stacjami Jarosławiem i Radymnem zastanowionym zostaje. Wszystkie zaś pociągi, jak dotąd, kursować będą między Krakowem i Jarosławiem z jednej strony, a Radymnem, Lwowem, Brodami i Podwołoczyskami z drugiej strony.

Według nadesłanych najświeższych wiadomości, kolej Karola Ludwika przerwaną została na większej jeszcze przestrzeni, bo od Przemyśla aż do Łańcuta. W skutek tego poczta z Wiednia, Warszawy i Krakowa i t. d. nie nadeszła.

— Otrzymaliśmy od jednego z obywateli tutejszych, następujące zażalenie: „Gwałtu: prześwietny magistracie zlituj się, jeżeli już nie uwolnisz naszego zmysłu powonienia od zatruwających powietrze zapachów, jakie po całych nocach napełniają ulicę Panieńską, to przynajmniej racz uwolnić nas i nasze dziatki chodzące do szkoły św. Marcina od wybojów i morza błota do nieprzebycia bez narażenia się na złamanie nóg lub w najszczęśliwszym razie umalowania się czerwoną brają błota powstałą z cegły nasypanej i rozgniecionej w miejsce kamienia. Jeden z mieszkańców ulicy Pańskiej.“

— Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich we Lwowie, przedkłada do publicznej wiadomości poniżej umieszczony wykaz stanu majątku Towarzystwa i członków tegoż, tudzież łaskawych dobroczyńców, wedle zestawienia z pierwszego kwartału istnienia takowego.

Do dnia dzisiejszego przystąpiło do tegoż Towarzystwa członków 63.

W ciągu pierwszego kwartału istnienia Towarzystwa wpłynęło do kasy razem 413 złr. 10 ct. w. a. Z tego wydano na remuneracje, zapomogi, i koszta pogrzebu zmarłego członka, tudzież na wszelkie potrzeby administracyjne od czasu założenia tegoż Towarzystwa po dziś dzień w łącznej kwocie 98 złr. 57 ct.; pozostało więc z końcem kwietnia 1874, 314 złr. 53 ct. w. a., które to po części w kasie zaliczkowej ulokowane, a po części w listach hypotecznych i w wystawionych przez członków skryptach dłużnych, reszta zaś w gotówce, w kasie Towarzystwa się znajdują.

Przy tej sposobności zarząd Towarzystwa poczytuje sobie za obowiązek wykazać łaskawych dobroczyńców, którzy w przeciągu tego kwartału na fundusz tego Towarzystwa swe łaskawe datki w następujących kwotach udzielili:

Pp. Jerzy Stokajło Kulczycki 100 złr., prezydent sądu wyższego dr. Józef Schenk 10 złr., wiceprezydent sądu wyższego Fryderyk de Körber 5 złr., prezydent sądu krajowego Antoni Dziamski 10 złr., wiceprezydent tegoz sądu Józef Eminowicz 5 złr., pp. radcy wyższego sądu: Józef Gugenmoss 1 złr., Leon Isseczeskul 1 złr., Maurycy Wüllerstorf 1 złr., Leopold Szydłowski 1 złr., Józef Piątkowski 2 złr., Ernest de Girtler 1 złr., Jan Lityński 1 złr., Antoni de Bechel 1 złr., Edward Sommer 1 złr., Alexander Semkowicz 1 złr., dr. Ludwik Pepłowski 1 złr., dr. Michał Trusz 2 złr., Leon Skórski 1 złr., Karol Uhle 1 złr., Franciszek Hansser 1 złr., Rudolf de Strański 1 złr., Ignacy Zborowski 1 złr., Jan Paternos 1 złr., Ferdynand Kissel 1 złr., Seweryn Prexel 1 złr., Wincenty Czajkowski 1 złr., radca rachunkowy Alexander Zminkowski 50 ct., nadprokurator państwa Wincenty Danek 50 ct., dalej urzędnicy c. k. wyższego sądu pp.: dr. br. Raban Canstein 2 złr., Karol Misiński 2 złr., Kazimierz Łękawski 2 złr., Walerjan Holzer (radca) 1 złr., Tytus Jachimowski 1 złr., Jakób Małnja 1 złr., Augustyn Desloges 1 złr., Emil Klemensiewicz 1 złr., Michał Michniewicz 1 złr., Karol Mauthoffer 1 złr., Ludwik Lipiński 1 złr., Łucjan Bylczyński 1 złr., Maciej Albert (dyr. urzęd. pom.) 50 ct., Ludwik Kozaurek 50 ct., Jan Piotrowski 50 ct., Onufry Pawlikiewicz 50 ct., Stanisław Lenczowski 50 ct., Ignacy Bażant 50 ct., Emil Schenk 50 ct., Kazimierz Prebendowski 50 ct., Ludwik Koman 50 ct., Jan Wegemann 50 ct., Stanisław Lachowski 50 ct., Ludwik Mutz (zastępca nadpr. państwa) 50 ct., Antoni Rudeński 50 ct., dyrektor tabuli kraj. Alexander Czajkowski 5 złr., wicedyrektor tabuli kraj. Kazimierz Paszkowski 5 złr., urzędnicy tabuli kraj. pp. Józef Pischek 1 złr., Leon Polański 1 złr., Wincenty Bieńkowski 2 złr., Władysław br. Halbritter 2 złr., Szczepan Jasiński 2 złr., Józef Jellonek 1 złr., Piotr Martynowicz 1 złr.; urzędnicy sądu kraj. pp. Franciszek Vrabec 50 ct., Karol Kowalski 50 ct., Stanisław Sokulski 20 ct., Jan Frodel 20 ct., radca skarbowy Geistlener 10 złr., również też ksiądz Androchowicz z Oknian 2 złr., porucznik Kryłoszański 4 złr. i oficjał namiestnictwa p. Robert Rychter 1 złr., za które to łaskawe datki wszystkim powyż poszczególnionym dobroczyńcom w ogólności, zaś w szczególności, p. z zacnemu obywatelowi Jerzemu Stokajło Kulczyckiemu, za udzielenie tak znacznego wsparcia dla tej zwolna rozwijającej się instytucji, która mimo powtarzanych kilkakrotnie publicznie odezw i próśb do szlachetnych serc obywateli kraju, ze strony tychże, dotąd największej oziębłości doznaje, i tylko o własnych siłach do rozwoju i wyrobienia dla się pewnej egzystencji dążyć jest skazaną, zarząd w imieniu całego Towarzystwa głębokie podziękowanie składa: a oraz w imieniu tegoż Towarzystwa i jego członków do ociągających się dotąd z przyjściem jakkolwiekbądź w pomoc tymże, pp. urzędników w całej Galicji wschodniej wraz z w. księstwem Krakowskiem, którzy pracę, mozoły i trudy urzędowe wspólnie z nimi dzielą, jak niemniej do tych zacnych obywateli, którzy wsparcie celów szlachetnych i wiekopomnych statutem wytkniętych, na oku mają, podpisany zarząd ponownie odezwać się ośmiela z tą uprzejmą prośba, aby ciż cele szlachetne nie mniej i tego Towarzystwa uwzględnić, i takowe jakowemi datkami najłaskawiej wesprzeć zechcieli.

W końcu wzywa zarząd wszystkich pp. dyetarjuszów tak w miejscu jak i na prowincji, aby jak najśpieszniej do Towarzystwa przystępywali, w którym to celu statuta w zarządzie rzeczonego Towarzystwa u podpisanego dyrektora-skarbnika pod l. 32 ulica Łyczakowska we Lwowie otrzymać mogą, a na ręce którego też wszelkie korespondencje i datki dla Towarzystwa przesyłać należy.

Niniejsze sprawozdanie raczą niemniej szanowne redakcje innych pism krajowych w łamach swoich dzienników łaskawie, o ile być może spiesznie, powtórzyć. Zarząd Towarzystwa wzaj. pomocy dyetarjuszów galicyjskich. Lwów dnia 8. maja 1874. *Jan Żółkiewski*, dyrektor-skarbnik. *Waligórske*, sekretarz.

III. Lista składek na szkołę leśną. Z oddziału złoczowskiego nadesłali: Pp. Wodzicki hr. Kazimierz 15 zł. Augustynowicz Bolesław 5 zł. Obertyński Kazimierz 5 zł. Chrząszcz Tadeusz 5 zł. Zawadzki Karol 5 zł. Jasiński Feliks 5 zł. Poprzednio wykazano 895 zl. Razem 935 zł.

Lwów 11. maja.

Z komitetu c. k. Towarz. gosp. galic.

— **Lwów** 19. maja. W chęci przyspieszenia pomocy mieszkańcom miasta Skole, na dniu 13. bm. pożarem dotkniętym, postanowiliśmy wszelką żywność, jakaby z przeznaczeniem „dla pogorzelców w Skolem“ na ręce naczelnika stacji w Stryju, w stacjach wszystkich kolei galicyjskich nadaną została, bezpłatnie koleją naszą ze Lwowa do Stryja przewieźć. Niemniej przewozić będziemy koleją naszą, po zniżonej taryfie 1 cent. w. a. za cetnar i milę z opuszczeniem ażja i wszelkich należytości ubocznych, wszelką odzież i sprzęty domowe, któreby pod adresą „naczelnika stacji kolei Arcyksięcia Albrechta w Stryju, dla pogorzelców w Skolem“, nadane zostały.

Upraszamy szanowną redakcję o umieszczenie w swej kronice wiadomości o naszem powyższem postanowieniu, abyśmy tym sposobem wspólnemi siłami do składek zachęcić i szybką a skuteczną pomoc dla srodze dotkniętych pogorzelców bez różnicy na wyznanie i stanowisko społeczne zapewnić mogli.— Nadeszłe do naczelnika naszej stacji w Stryju — dary, odbierze tamże pan burmistrz ze Skolego, którego zadaniem będzie podział między potrzebujących wsparcia uskutecznić.

Dyrektor ruchu *Szczepanowski*.

— Z pod Żółkwi. (Wspomnienie pośmiertne.) Niedawno, bo dnia 1. maja b. r. śmierć nam wydarła obywatela za którym żal i zasłużona cześć zgromadziły na obchód pogrzebowy krewnych, sąsiadów, naczelników władz rządowych i autonomicznych, lud wiejski i nawet takich obcych, którzy drogi do wsi pytali.

Tą stratą nietylko dla powiatu Żółkiewskiego, ale dla społeczeństwa naszego był śp. Bojomir Starzyński, właściciel Derewni, którego pogrzeb po nabożeństwie w miejscowej cerkwi przez liczne duchowieństwo obudwu naszych obrządków odbył się dnia 3. bm.

Lud wiejski na przemian ze szlachtą nieśli trumnę na barkach aż na miejsce wiecznego spoczynku, by oddać do łona matki ziemi zwłoki jej wiernego syna. Zmarły pochodził z rodu, w którym stalowy hart cnot obywatelskich nie odmiękł na lichy ołów. Ojciec jego w wojnach Napoleońskich i r. 1831 dosłużył się rangi pułkownika, brat heroiczną śmiercią w młodocianym wieku zginął w r. 1846, a on sam wystąpiwszy z austr. wojska w którem był porucznikiem w pułku huzarów, na prawdę oręż na lemiesz zamienił i walczył nim z dziwnym hartem wytrwałością i ładem, z licznemi trudnościami wiódł śp. Bojomir bój i zdobył mir u ludzi, mir w sumieniu i mir w wieczności, z pola ustąpił tylko przed śmiercią, lecz spoczywa wśród swych łanów a ziemia lekką mu będzie, bo ją kochał i w obce nie wydał ręce.

— **W Bytomiu** na górnym Szlązku odprowadzono dnia 11. b. m. na miejsce spoczynku zmarłego tamże po długich cierpieniach ks. Józefa Szafranka, proboszcza miejscowego w 68. roku życia. Akt pogrzebowy rozpoczął się o godz. pół do dziewiątej odczytaniem wigilii w farze, podczas gdy kościół i plac kościelny zapełniał się coraz większą liczbą wiernych różnego stanu, wieku i płci. Po uroczystej konsekracji zwłok i kazaniu w kościele parafialnym nastąpiła o godz. 11. exportacja, i przy odgłosie wszystkich dzwonów i objawie powszechnego żalu wyruszył orszak pogrzebowy, liczący do dwudziestu tysięcy osób, tak że ulice prowadzące na cmentarz jakoteż sąsiednie zapełniały nieprzejrzane tłumy i nadawały żałobnemu obchodowi nadzwyczaj wspaniałą i uroczystą powagę. Oddział strzel-

pp. przysięgli siedmioma głosami przeciwko pięciu zaprzeczyli.

Ponieważ p. prokurator zastrzegł był sobie zażalenie o nieważność wyroku z powodu, iż sąd nie przychylił się do odroczenia rozprawy i wezwania jeszcze jednego świadka w czasie rozprawy przez Jurka wymienionego, p. sędzia przewodniczący powiada Jurkowi:

— Sąd uwalnia cię od winy, i będziesz mógł wolny pójść do domu, jeżeli p. prokurator nie wniesie zażalenia.

— Nie wnoszę, odrzekł p. Freindl.

— **Konkurs Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w zastosowaniu się do litery e. art. 2. ustawy Towarzystwa na posiedzeniu swem dnia 6. (18.) kwietnia r. b. odbytem uchwalił ogłoszenie i niniejszem ogłasza na r. b. trzy konkursy: malarski, rzeźbiarski i architektoniczny.

Warunki pomienionych konkursów są następujące:

Temata: Do koukursu malarskiego: Obraz olejny, oryginalny, wykończony, przedstawiający „Odwiedziny Jana Zamojskiego w Czarnolesiu.“ Wysokość figury pierwszoplanowej minimum cali 18.

Do koukursu rzeźbiarskiego: „Alegoryczna postać rzeki Wisły.“ W odlewie gipsowym wielkość figury cali 18.

Do konkursu architektonicznego: projekt ambony dla kościoła rzymsko-katolickiego, umieszczonej przy filarze lub ściauie. Wybór stylu i materjału pozostawiają się uznaniu projektującego. Rysunki w planach, przecięciach i elewacjach mają być całkowicie wykończone. Skala stanowić ma 1/24 wiekości w naturze.

Termin. Wszystkie dzieła konkursowe winny być złożone przez współubiegających się w d. 19. listopada (1. grudnia) r. b. na ręce kuratora wystawy Towarzystwa z załączeniem koperty zapieczętowanej, zawierającej nazwisko i adres autora i opatrzonej zewnątrz dewizą lub znakiem, jakie na dziele konkursowem tegoż autora umieszczone będą. Na założone dzieła kustosz wydaje pokwitowania z odbioru takowych.

Premia. Niezwłocznie po złożeniu prac konkursowych komitet z współzaproszonymi znawcami sztuki oceni je przez głosowanie sekretne i w razie uznania za odpowiednie warunkom konkursu, przyzna premie, które niezwłocznie autorom wypłacone zostaną. Nazwiska otrzymujących premję do ogłoszenia w pismach publicznych podane będą.

Każdy z powyższych trzech konkursów otrzyma po dwie premie: z których pierwsza wynosić będzie rs. 180, druga zaś rs. 86 kop. 66.

Wszystkie dzieła złożone do konkursów, po dwutygodniowem zatrzymaniu onych na wystawie Towarzystwa, na żądanie autorów zwrócone im zostaną. Za wiceprezesa członek komitetu *Alexander Lesser*. P. o. sekretarza *Ignacy Kosmowski*.

— **Niepożądany dodatek.** Pewien mydlarz w małem miasteczku kazał porozlepiać po rogach ulic następujące ogłoszenia: „Kupujcie mydło u Jana Czyścika!“ Drugi mydlarz, ujrzawszy te ogłoszenia kazał sobie podobne wydrukować, ale z napisem: „Jeżeli pierwej nie dostaniecie lepszego u Pawła Chowacza“, i te ogłoszenia swoje poprzylepiał tuż pod ogłoszeniami Czyścika.

— **Niemiecka praktyczność.** W Charlottenburgu w Prusiech aresztowano niedawno pewną akuszerkę i ośm dam z wyższych klas. Panie te za zapłatę kazały sobie przedwcześnie płód spędzać, aby nie miały za wiele dzieci.

— **Książę Barjatyński** feldmarszałek moskiewski, mieszka stale od lat kilku w Kongresówce, w Skierniewicach, gdzie się znajduje piękny pałac letni, z wspaniałym parkiem i zwierzyńcem, własnością cesarza będący. Urządza on sobie teraz teatr nadworny z wielkim przepychem, do którego dekoracje wykonali znani dekoratorowie teatrów warszawskich, Sievert i Malinowski. Sala teatralna w ten sposób jest urządzoną, że w razie potrzeby można ją każdego czasu z łatwością zamienić w sale balową. W teatrze tym występować będą artyści teatrów warszawskich, jakkolwiek widowiska będą miały charakter zupełnie prywatny.

— **Wielka opera wiedeńska** wystawiła temi dniami głośną a najnowszą operę Verdiego „Aidę“, graną po raz pierwszy w Kairze a osnutą na tle dziejów Egiptu. Cała wystawa i wykonanie tej opery miały być świetne. Utwór ten najpłodniejszego z żyjących kompozytorów stanowczo porzucił jak się zdaje dotychczasowy sposób kompozycji, zależącej głównie na wywolywaniu efektu przez tworzenie szeregu ciągłego miłych i pieszczących ucho aryj, z upośledzeniem kompletnem nstrumentacji.

— **Wiosenne pioruny** nie są tego roku niczem nadzwyczajnem. Z rozmaitych okolic środkowo-południowej Europy, nadchodzą ciągle doniesienia o burzach z piorunami. Dnia 24. bm. we wsi Unterhaid w Dolnej Austrji, piorun zapalił chatę włościańską, za którą poszło z płomieniem 60 zagród, i spaliło się dwoje dzieci. Dnia 12. i 13. b. m. gwałtowne burze przeciągały przez Saratowską i Tyfliską gubernię. Dnia 13. bm. widziano znów w całej Szwecji północnej, w Finlandji, w Archangielskiej i w Petersburgskiej gubernii, tak wspaniałą zorzę północną, jakiej nikt jeszcze nie zapamiętał.

— **Ferwaltungsraci skruszeni.** Bankructwo zakładu asekuracyjnego „Elementar-Versicherungsbank“ było tak podejrzane, iż prokuratorja wiedeńska czuła się zniewoloną wytoczyć przeciwko członkom Rady zawiadowczej tej instytucji, śledztwo karne. Otóż w tych dniach zapytali ci panowie poufnie sędziego śledczego, czy proces ich mógłby być umorzony, gdyby wynagrodzili szkody, powstałe przez ogłoszenie bankructwa zawiadywanego przez nich banku? Sędzia śledczy odpowiedział, że to istotnie mogłoby znacznie złagodzić przebieg procesu. W skutek tego oświadczenia, panowie ferwaltungsraci bezzwłocznie subskrybowali 300.000 złr. na rzecz pokrzywdzonych wierzycieli „Elementar-Versicherungsbanku.“

— **Próby z paleniem ciał.** Wobec tak wielostronnie poruszanej dziś kwestji palenia ciał, nie od rzeczy będzie podać tutaj mało komu znaną wiadomość o doświadczeniach z paleniem trupów, przedsiębranych w czasie francusko-niemieckiej wojny w r. 1870. Dzienniki pruskie opowiadają obecnie, że lekarze wojskowi dr. d'Arest i dr. Bode, otrzymawszy 16. lutego 1871 r. (a więc w 6 miesięcy po bitwie pod Gravelotte) polecenie dokonania desinfekcji okolic Metzu, robili także próby palenia ciał. Próby te odbywano na ścierwach końskich, i to na takich które koniecznie usunąć trzeba było, a zachodziła trudność w ich wywiezieniu, jak np. ścierwa pogrzebane tymczasowo w rowach po obu stronach szosy prowadzącej do Gravelotte. Odkryto tedy zlekka tylko ziemią przytrząśnięte ścierwa, i zamiast przysypania ich, jak zwykle przy ekshumacji, chlorem i węglami, zlano je obficie smołą, następnie wydobyto z rowu i położono na pewnego rodzaju ognisku, ułożonem z wielkich polnych kamieni. Tam obłożono ścierwa suchemi gałęziami i słomą, zlano na nowo smołą, wreszcie skropiono naftą i zapalono. Natychmiast buchnął gwałtowny płomień i powstał gęsty jak smoła czarny dym, a przytem takie straszne gorąco, iż sądzono, że objęte płomieniem ścierwo niebawem zwęglonem zostanie. Atoli ogień w przeciągu pół godziny tak przygasł, że musiano znów dodać smoły i nafty, aby nie zgasł zupełnie. Po dwóch mniej więcej godzinach, głowa, szyja i dolne części nóg były tylko przepalone, a mięso na kadłubie upieczone i pokryte grubą warstwą smoły, która zapewne niedopuściła gorąca do środka. Porobiono więc liczne i głębokie nacięcia w mięsie, otwarto jamę brzuszną, wyjęto z niej wnętrzności, które zaledwie były rozgrzane, a natomiast wypchano ją gałęziami i słomą, poczem ścierwo na nowo smołą i naftą jaknajobficiej oblano i zapalono. Na nowo też powstał ogromny płomień, dym i gorąco, ale po upływie drugich dwóch godzin, zniszczenie bardzo małe zrobiło postępy. Po pięciogodzinnych usiłowaniach, którym jednocześnie kilkanaście trupów na różnych miejscach poddano, nie zdołano osiągnąć zadawalających rezultatów, to jest zupełnego zwęglenia masy organicznej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kołomyja d. 18. maja. Celem ukonstytuowania „filii galic. Stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi“ odbędzie się 26. bm. (— nie 25.) w sali Rady powiatowej w Złoczowie, zebranie członków tego Stowarzyszenia. Bliższych wiadomości udzielają pp. Modest Wojnarowski w Olejowie, ks. Lewicki w Isypowcach, Kurzbauer w Płauczy wielkiej, ks. Naumowicz w Skałacie.

Dla pouczenia się wzajemnego, wezwano miłośników tych gałęzi gospodarstwa do obesłania zebrania przedmiotami mogącemi wzbudzić interes.

Zadaniem tego zgromadzenia będzie wybór dyrektora, jego zastępcy i dwóch wydziałowych, dyskusja nad zwiezionemi przedmiotami i pytaniami przez delegata przedłożonemi. Członkowie filii mają wszystkie prawa statutami określone, przysługujące członkom centralnego Stowarzyszenia.

Panowie nauczyciele, mający jednocześnie posiedzenie Tow. pedagogicznego, powinni korzystać z tego zebrania, na które wstęp wszystkim dozwolony.

Od 1go galic. Stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego.

Sławiński, zastępca prezesa.

Kolej żelazna Karola Ludwika. Rezultata wykazane przez Towarzystwo tej kolei za rok ubiegły, są zupełnie zadawalniające i dają rękojmię ciągłego wzrostu na przyszłość. Ze sprawozdania okazuje się, że do osiągnięcia tak znakomitych rezultatów przyczynił się niemało wielki ruch w transportowaniu zboża wszelkiego rodzaju z południowo-zachodnich prowincji moskiewskich w skutek dokonanego połączenia w tym roku linji Towarzystwa z Kijowsko-Brzeską drogą żelazną przez Radziwiłłów.

Ażeby ruch ułatwić i uregulować niejednolitość dotyczących taryf, rozciągnięto moc obowiązkową w r. 1867 zaprowadzonej wyjątkowej taryfy i dla ruchu tranzytowego zagranicznego, a nadto dla wszystkich większych stacyj północnych i środkowych Niemiec zaprowadzono specjalną taryfę zbożową. Dla innych produktów rówuież według potrzeby wyjątkowe taryfy postanowione zostały. Ciągle wzrastający ruch wywołał potrzebę powiększenia taboru, które też dokonane zostało. Dla ułatwienia bezpośredniej komunikacji zostały zawarte odpowiednie umowy z koleją Odeską i z tamtejszem Towarzystwem żeglugi parowej. Z przedstawionych rachunków wyjmujemy następujące daty: Wydatki wynoszą 4.66 milionów zł.; po odtrąceniu zaś podatków, należytości stemplowych i kwoty na fundusz emerytalny pozostaje 5.64 milionów zł. Linje Lwów-Brody-Podwołoczyska przyniosły 1,100.085 zł. dochodu, co czyni 1,014.932 zł. w srebrze, tak że państwo dodać będzie musiało 545.217 zł. Na procenta i amortyzację obligacyj potrzeba 1.96 milionów, kwoty 5procentowe i amortyzacyjne kapitału zakładowego wynoszą 2.16 milionów zł. tak że w rezultacie pozostaje Towarzystwu do rozporządzenia czysty zysk 2.23 milionów.

Dochód kolei Karola Ludwika wynosił od 3. do 9. maja b. r. 240.116 złr. 84 ct., w roku zeszłym 183.692 złr. 68 ct.; od 1. stycznia do 2. maja b. r. 4,292.541 złr. 32 ct. Razem w roku bieżącym 4.523.658 złr. 16 ct., w roku zeszłym 2,784.321 złr. 7 ct. w. a.

Wiedeń duia 18. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1567, węgierskich 1798, niemieckich 266, razem wszystkich 3631 sztuk. Targ byłzaraz z rana ożywiony; płacono za galicyjskie woły lichsze po 31.50—32 zł. za cetnar; dobre po 32—33 zł. Bogdanowicza z Dżurkowa za 100 wołów wziął po 33.25 zł. (ważyły 1445 ft. para.) Rozprzedano wszystko, Z powodu Zielonych świąt, targ na przyszły tydzień odbędzie się we wtorek.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 19. maja 1874.

Konkursa. Na posadę nauczycielki nadliczbowej w szkole miejskiej na Kazimierzu w Krakowie. Na sześć posad oficjałów i cztery a względnie 10 posad asystentów pocztowych.

Licytacje. W sądzie pow. w Dukli sprzedaż realności pod nr. 52 sub k. 7 i 12 w Wołowcu d. 30. lipca. W sądzie pow. w Kutach realności pod l. kons. 531 d. 29. maja. W sądzie pow. Zassowie realności pod n. k. 5 w Książnicach.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj do wieczora nie nadeszła poczta zachodnia, kolej Karola Ludwika bowiem została nietylko od Łańcuta do Radymna, ale i koło Sądowej Wiszni przerwaną.

Presse donosi, że ustawa o uwolnieniu od należytości przy fuzjach towarzystw akcyjnych, otrzymała sankcję cesarską.

W Wiener Neustadt rozwiązano towawarzystwo socjalno-demokratyczne *Gleichheit*.

Delegacja przedlitawska załatwiła rubrykę nadzwyczajnych wydatków w budżecie wojskowym i wykreśliła z przedłożenia rządowego 1·4 miliona. Tylko pozycja „Budowa fortyfikacyj w Przemyślu“ wywołała ożywioną rozprawę; delegacja wykreśliła sumę na ten cel przeznaczoną.

W obu Izbach berlińskich wrzała w zeszłym tygodniu znowu zacięta walka Laskera z koncesjonarjuszami kolei Północnej, książętami Putbus i Biron. Chodziło o danie przez państwo pomocy tej kolei, czemu sprzeciwiał się w Izbie posłów Lasker, wykazując nowy szereg oszustw, jakich się zarząd tej kolei, prowadzony przez owych panów, dopuścił. Na to odpowiedział w ognistej mowie ks. Putbus w Izbie panów, zarzucając Laskerowi, że on sam jeszcze większym jest zbrodniarzem, bo gra na baissę giełdową, a ks. Biron zapowiedział coś nawet w guście pojedynku.

Ks. Bismark odwlekł o kilka dni swój wyjazd do Barcina, aby zakończyć konflikt dyplomatyczny z hr. Arnimem.

Wszystkie partje lewicy w wersalskiem Zgrom. nar. oświadczyły, iż nie wejdą do żadnej kombinacji ministerjalnej, pragnąc uniemożebnić utworzenie wszelkiego rządu, tak aby nie było innej ewentualności, prócz rozwiązania Zgromadzenia narodowego.

Bonapartyści każą bić w Anglii pięciofrankówki z głową księcia cesarskiego i słowami: „Napoleona IV. Empereur.“ Po jednej stronie monety data 1874, po drugiej herb cesarski.

Jeżeli się potwierdzi, co telegrafują do *Times* ze Santander, miał otrzymać Concha instrukcję z Madrytu, aby na każdą chwilę był przygotowanym podążyć w 6.000 ludzi do stolicy. Wiadomość ta okazuje, jak nieprzyjaźnie został w kraju przyjętym „pojednawczy“ gabinet Zabali. Dzienniki madryckie krytykują skład jego bez litości.

Z Londynu d. 19. b. m. telegrafują: Hrabia Szuwałow (naczelnik policyjnej kancelarji cara) zapewnił emigrantów polskich, którzy wnieśli petycję o amnestję (?), że z wyjątkiem tych, którym udowodnioną została zbrodnia morderstwa, powrotowi wychodźców do kraju nic nie stoi na zawadzie. (A co będzie z nimi w kraju?)

Londyński *Standard* donosi, że królowa angielska zamierza oddać w jesieni wizytę carowi.

Telegramy Gazety Narodowej

Peszt d. 20. maja. Węgierska delegacja na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w specjalnej rozprawie nad budżetem wojskowym odrzuciła wniosek Szella zmniejszenia o 2,481.000 złr. w pozycjach aż do rubryki VII liczba 22 do 25. Zastępca ministra wojny przedstawia, że przyjęcie wniosku Szella byłoby zmniejszeniem wojska, stojącego pod bronią, (Praesenzstand) o 30.000 ludzi, co byłoby naruszeniem najżywotniejszych interesów armii. Przyjęto potem wnioski komisji finansowej i załatwiono całe ordynarjum budżetu wojskowego.

Paryż d. 20. maja. Dzisiaj na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego ma być skład nowego ministerstwa ogłoszony.

Madryt d. 20 maja. *Tiempo* donosi, iż rząd zamierza przywrócić stosunki z stolicą papiezką.

Bilbao d. 20. maja. Karlistom dostarczono morzem dział i karabinów.

Bruksela d. 20. maja. Car moskiewski przybywa tu w piątek.

Lwów, z Izby handlowej 20. maja.

	zło. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	246	50	248	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	144	50	146	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	211	—	213	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82	90	83	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73	70	74	50
„ „ „ 5 pr. okres.	82	90	83	50
Banku hip. gal. 6 pr.	86	75	87	40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	93	50	95	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	80	25	81	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	25	87	25
Losy miasta Krakowa	20	—	21	50
„ „ Stanisławowa	13	—	16	—
IV. Monoty				
Dukat holenderski	5	20	5	30
Dukat cesarski	5	23	5	33
Napoleondor	8	89	8	98
Półimperjał rosyjski	9	—	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	105	50	106	50

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20. maja 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	224.50.	Angle-austr.	132.—
Unionsbank	102.—.	Vereinsbank	10.—
Kolei Kar. Lud.	247.50.	Kolej połudn.	140.25
Franko-austr.	34.50.	Baubank	55.50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 20. maja 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.—.	Węgier. kred.	149.—
Anglo-austr.	130.—.	Unionsbank	100.75
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Nordbahn.	209.—
Kolej południo.	139.50.	Kolej Alföd.	139.—
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	144.—
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	10.—
Anglobau	57.—.	Węg. Ostbahn.	50.75
Gal. indemniz.	80.—.	Losy z r. 1864	133.25
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	82.25
Losy tureckie	53.50.	Baubank-Act	51.—
Kolej państwow.	319.—.	Bankverein	70.—
Wied. Bauver.	28.—.	Hyp. Ren. ban.	12.—

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 21. maja 1874.
Występ pani Friderici-Jakowickiej
LUNATYCZKA
opera w 3 aktach W. Belliniego.
Kapelmistrz p. Szirer.
Osoby:

Hrabia Rudolf . . . . P. Chorbowski.
Teresa, wdowa . . . . Pna Leszczewska
Amina, jej córka . . . Pni F. Jakowicka.
Elwin . . . . P. Zakrzewski.
Eliza, jej córka . . . . Pna Wajcówna.
Aleksis, młody wieśniak . P. Brodowski.
Notarjusz . . . . . . P. Bąkowski.
Wieśniacy i wieśniaczki. Rzecz dzieje się w Szwajcarji.

Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Odezwa.

Przynoszę wielce szanownym P. T. Panom obywatelom posiadającym gorzelnie do łaskawej wiadomości, że wyrabiam i urządzam w mej pracowni **Parnik** do gotowania kartofli w ten sposób, że bez poprzedniego rozcierania takowych na dotychczasowych młynkach, ugotowana i roztarta masa już po kilkunastu minutach parzenia bezpośrednio do zacierowej kadzi wpływa, i tem samem ustawiony parnik Holenfreinda, **vacuum** zwany, z tą wielką korzyścią zupełnie zastępuje, że gdy jest od wszelkiej skombinowanej maszynerji wolny i raptownemu zepsuciu nie podlega, obsługi rytunowanego a zatem drogiego maszynisty nie potrzebuje, tylko jedynie zwykłego gorzelnianego parobka, którem dotychczas nad zwykłym parnikiem czuwał.

Oprócz tego zachodzi między temi dwoma jedna i tą samą służbę czyniącemi maszynami ta wielka różnica, że gdy **vacuum** Holenfreinda urządzone na 20 korcy kartofli 8 do 9000 złr. kosztuje, to ta przezemnie wyrabiana pojedyncza maszyna tej samej objętości i dziewiątą część kapitału nie wymaga, a przytem rąk roboczych wielce oszczędza i maszynistę zbędnym czyni.

Za dokładne wykonanie takiego parnika wszelką daję gwarancję i upraszam, że gdyby któren z wielce szanownych P. T. Panów obywateli życzył sobie podobny parnik w swej gorzelni umieścić, raczył mnie o tem łaskawie wcześnie uwiadomić, ażebym mógł się natychmiast wyrobem zająć, nie będąc naglonym.

Nadmienić i to jeszcze muszę, że co się do tej pory na polu ulepszeń gorzelnianych maszyn zdziałało, to bezprzecznie ta moja pojedyncza maszyna na uwzględnienie zasługuje, albowiem nietylko że jest najlepszą i najpraktyczniejszą, ale też co najważniejsze w cenach najprzystępniejszą.

Oświadczam jednocześnie, iż nie tylko powyżej wymienione wyrabiam parniki do gorzelń, ale także dla gospodarstw, gdzie niema gorzelni, które służą do zaparzenia kartofli, łupin z rzepy, do parzenia sieczki, a które są praktyczniejsze od dotychczasowo wynalezionych i używanych. 2327 1—1

Opawa na Szląsku austrjackim
dnia 12. maja 1874 r

Piotr Szumlakowski,
fabrykant wyrobów kruszcowych.

Z dniem 19. maja b. r. otworzyłem c. k. uprz

Biuro wywiadowcze w Przemyślu

w kamienicy p. Schwarza pod Europą na Lwowskiej ulicy pod Nr. 110. 2350 1—1

Polecam się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności z tym dodatkiem, że wszelkie kupna, sprzedaży, wypożyczania pieniędzy, nadania służb i rzeczy dotyczące interesa jak najgorliwiej przypilnować starać się będę.

Przemyśl dnia 18. maja 1874.

Władysław Gierowski.

Dzierżawa.

Folwark **Kuchajów** 1½ mil od Lwowa odległy, w kierunku gościńca Stryjskiego, obejmujący 280 morgów roli, 89 morgów łąk i 35 morgów pastwisk z łóżyszkami, jest od 24. czerwca 1875 roku do wydzierżawienia, z odpowiednim obsiewem i budynkami, z dodatkiem 30 sążni drzewa opałowego rocznie.

Bliższa wiadomość w klasztorze PP. Benedyktynek u wszystkich Świętych we Lwowie, plac Benedyktynki l. 2. Oferty przyjmują się do 24. czerwca 1874. — Dzierżawa na 10 lat. Lwów, 17. maja 1874. 2351 1—3

W gmachu
Zakładu nar. im. Ossolińskich

będzie do wynajęcia **od 15. sierpnia r. b.** lokal na 1em piętrze, składający się z 7miu pokoi i 2 przedpokoi z 4ma osobnymi wychodami, stosowny na umieszczenie biur.

Dokładniejszą wiadomość powziąć można w kancelarji administracyjnej Zakładu. 2352 1—6

Lwów d. 19. maja 1874.

APARATA NIEUSTANNE

do wyrabiania 1867 6—9

NAPOI GAZOWYCH

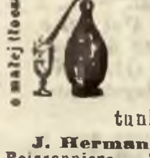
wszelkiego gatunku.

Wody sodowej, limonady, win mussujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cidru.

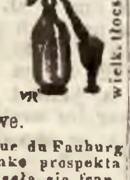
DYPLOM HONOROWY

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej 1873 r.





Sifony o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste, silne i łatwe do czyszczenia. Cyna 1go gatunku szkło kryształowe.



J. Hermann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere — Paryż. Posyła się franko prospekta szczegółowe; za odebraniem 5 frank. posełą się franko dla wyrabiających Napoje gazowe i opatrzony w markę P. J. Hermann-Lachapelle. Sprowadzać można za pośrednictwem P. Karola Mikolasch.



Wyprzedaż inwentarza.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa sprzedane będą przez publiczną licytację na dniu 26. i następnych dni maja b. r. we dworze w Rymanowie, powiecie sanockim: konie robocze i stadnina, woły, krowy i jałownik różnego wieku, tudzież różne narzędzia i sprzęty gospodarcze. 2341 2 3

Sanatorium
i Zakład wodoleczniczy
„Priessnitzthal“

w pobliżu **Mödling** i Brühl, ¾ godziny koleją południową od Wiednia, miejsce kuracyjne zapomocą **wody elektryki, inhalacji, kumysu i dyety.** Zarząd ten istniejący już **27 lat,** został tego roku rozszerzonym i urządzony odpowiednio do tegoczesnych wymagań, posiada swój **własny folwark** i **połączony omnibusami** z dworcem kolei w Mödling i Brühl. Otwarcie nastąpiło dnia **15. kwietnia.** 3—5

Dyrektor i lekarz naczelny **Dr. Ignatz Fränkl.**



Budka

do sprzedawania **tytoniu** lub **pieczywa w dobrem stanie**, jakoteż łatwa do posuwania, która li tylko w bramie umieszczoną być może, jest do nabycia **za niską cenę** przy ulicy Ogrodowej Nr. 5. w domu p. Kaliny.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra. *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2335 2—9

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika“ ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 1916 7—?

Med. Dr. Karcz
we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Zakład żętyczny w Jaworzu
(Ernsdorf).

u podnóża Beskidu, ¾ mili od stacji w Bielsku. **Otwarcie sezonu d. 15. maja.** Środki lecznicze: żętyca, mleko, kumys i kąpiele igliwowe. Piękny park, dobra restauracja, salon do kuracji i czytelnia, stała muzyka. Stacja pocztowa i telegraficzna.

Dr. Michael Kaufmann,
2058 6—6 lekarz kąpielowy.

---

2 Buhaje

dwuletnie, czystej krwi **podolskiej**, premjowane na światowej wystawie we Wiedniu najwyższą nagrodą zł. 500, są do sprzedania po zł. 250. O cenę interesowanych zawiadamia

2357 1—3 **Zarząd dóbr Horodenki.**

Państwo Brodki, Polana i Huta,

zparcelowane lub całkowicie, są do sprzedaży. Bliższa wiadomość u p. Mikołajów, do Administracji w Brodkach. 2349 1—6

Zatężkich roślin chmielowych
(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl
w Saaz, Czechy.

Uprawiacy chmielu, wyuczonych podług mego doświadczeń długoletnich, mogą dostarczyć. Do założenia większych chmielarni mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzednim dorozumieniem się piśmiennem. 1967 24—30



Do sprzedania kamienica

l. 28 obok św. ks. Mikołaja na Żółkiewskiem, jest z wolnej ręki i korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Krasickich l. 763, Ugie piętro na lewo. 2374 1—3

Osoba

40 lat licząca, płynnie mówiąca po polsku i po niemiecku, mogąca wykazać się chlubnemi świadectwami z kilkoletniej służby przy gospodarstwach wiejskich, która towarzyszyła także osobom chorym do kąpiel, poszukuje miejsca bony, klucznicy, lub do pielęgnowania chorej. Adres: **Antonina Kraus** w Brzeżanach w domu Dr. Serkowskiego. 2353 1—2

Podziękowanie

W kwietniu br. pożar zniszczył w majątku moim Kozowie, gorzelnię i wołownię. Woły były zaasekurowane w galicyjskiem ogólnem Towarzystwie ubezpieczeń. Gdy do trzech dni nastąpiła likwidacja szkody a do czternastu dni wypłata przyznanej mi sumy 19.400 zł. gdy z likwidacji byłem zupełnie zadowolony, poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć dyrekcji galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, moje szczere podziękowanie.

Kozowa 15. maja 1874.

2344 3—3 **Henryk Szeliski.**

Dr. Schwaigera
wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem.

1876 11—12 **Dr. Schwaiger,**
Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

J. M. Birkle,

właściciel biura wywiadowczego
we Lwowie rynek Nr. 40,

ma do umieszczenia na prowincję lub za granicę Ekonomów, Leśniczych egzaminowanych, Maszynistów, Kowali, Stelmachów i innych ludzi potrzebnych do gospodarstwa, Nauczycieli, Nauczycielki, Bony. Osoby do towarzystwa, do podróży i do kąpiel. Panny służący. Klucznicy i inną potrzebną usługę pokojową i kuchenną.

☞ Poszukuje dzierżawy od 200 morg. do 400 morg. blisko kolei i do kupienia folwarku niniejszego albo większego obszaru dominikalnego. 2281 4—6

Najtaniej w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA	
Santos, czysta funt złr.	—.84
Kuba dobra „ „	—.92
„ perłowa „ „	—.96
Ceylon nativ „ „	—.96
„ przednia „ „	1.—
„ najprzedniejsz. „	1.04
Jamajka najszlachetn. „	1.06

HERBATY CHINSKIE 2348 1—4

N. 1. Taszu żółtokw. ft. zł.	4.60
„ 2. Juntojczan białok. „	3.80
„ 3. Nandżyn czarna ft. „	3.40
„ 4. Suchong angiel. „ „	2.80
„ 5. Congo familijna „ „	1.80
„ 6. Wysiewki (Proszek) „	1.20

CUKIER

w okruchach czysty funt cnt.	29.
w głowach rafinowany „	30.
„ najprzedn. „	31.
mielony w mączce „	31.
rznięty w kostki „	32.

Przy kupnie towarów za 50 zł. naraz a za gotówkę rozsyłka franko koleją.

Tylko za
27 ct.

sprzedają się pod największą gwarancją za najlepszą jakość i prawdziwość towarów en gros et en detail

materje wełniane na suknie

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach, gładkie, w paski lub szkockie, a to: **lustry, bareże, grenadyny, gaziery, rypsy, mozambique, zakoncety perkal kosmanozeński, batysty, brylantyny,** jednokolorowe lub nakrapiane (prawdziwe farbowane), kretony tureckie (na złaźroki), płótna rumburskie, holenderskie, lub bieliźniane szląskie, firanki koronkowe, atlas-gradl, na pościele, ręczniki damastowe lniane i ręcznicy, gradl na materace i sofy, chiffon ⅞, 1⁄4, lok. szeroki, nankin, krawatki jedwabne, pończochy, szkarpetki, rękawiczki, chusteczki do nosa płócienne i batystowe, procz tego wiele innych przedmiotów w jedynie za rzetelny umianym składzie po

27 ct.
Waaren-Halle
Wien Kärntnerstrasse Nr. 34
(Bürgerspital - Gebäude.)

Wysyłka za zaliczeniem uskuteczna się rychło i sumiennie. Wzory i spisy towarów bezpłatnie. 2295 3-12

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

trwa tylko aż do wyczerpania pewnej na ten cel przeznaczonej ilości egzemplarzy.

10 tomów nowych powieści

Kraszewski, Wilkońska, Kaczkowski, Bałucki, Lenartowicz, Giller, Łosiński.
Cena sklepowa zlr. 12 — za tylko **zlr. 5.**
W księgarni **F. H. RICHTERA we Lwowie.** 2359 1—1

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 9,
poleca po najumiarkowańszych cenach
Największy wybór
Gotowej Bielizny,

jakoteż wybór płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników, **saskich** czterodrutowych pończoch i skarpetek, nicianych materji na ubiory męzkie; **angielskich** płaszczów od deszczu, deszczochronów, pledów, wełnianych kocyków zamiast kołder, kołnierzyków i mankietów, **francuzkich** najmodniejszych krawatek i szalików. 2076 6—6

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w wszelkich liszajach, słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1836 17—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

PIGUŁKI BLANCARDA
Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademję w 1850 roku,
Zamieszczone w 1866 w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot,* w *osłabieniu organizmu*, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew*, w *blednicy, niedostatku lub braku regularności*, dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co uległ rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wyrażonym na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie, w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

1342 12—12 *Blancard*

aptekarz rue Bonaparte nr. 40 w Paryżu.

Uwiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej

żniwiarki zwanej Minerwa
po cenie loco Lwów 480 złr.

Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejszą od żniwiarki Ceres, której jest ulepszeniem. Części podlegające złamaniu zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki na toczone, że panewki (Rotgussläger), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerzugstange) połozone są na pos̨tanim z gumy (Gummipolster).

Cały przyrząd do odkładania, podłoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona. 2261 3—4

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego
we Lwowie, ulica Kościuszki Nr. 10.

TRUSKAWIEC

Zakład kąpieli słono siarczanych, wodnych i szlamowych, żelazisto-borowinowych, zdrojów alkalicznych słonych i żętycy.

Otwarcie sezonu 20. maja r. b.

Kolej żelazna ze Lwowa na Stryj i Drohobycz, z Przemyśla na Sambor i Drohobycz, zkąd tylko milę dobrym gościńcem.

Łazienki świeżo urządzone z wannami metalowemi. — Własny skład wszelkich obcych wód mineralnych, po cenach zwykłych sklepowych. — Obficie zaopatrzona czytelnia.

Poczta dwa razy dziennie i urząd telegraficzny w miejscu.

Lekarz zdrojowy dr. Rieger.

Zamówienia na mieszkania i powozy od dworca przyjmują dzierżawcy

2279 3—5 **Krall i Dobrzyniecki.**

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,

w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg
we Lwowie. 1955 15—?

Towarzystwo przemysłowe,

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż rozpoczęło w myśl statutu swoje czynności i urządziło **biuro przy ulicy Slusarskiej nr. 4. na dole,** które jest dla interesowanych **otwarte codziennie od godziny 5. do 6. po południu, a w niedzielę od godziny 10. do 12. przedpołudniem.**

2313 2—3 **Dyrekcja.**

SPEDYCJA.

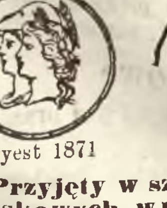
Do uskutecznienia wysełek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1956 15—?

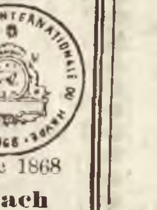
August Schellenberg we Lwowie.

PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach

NA SYNAPISMY





Medal złoty w Lyonie 1872

Tryest 1871	*Medale srebrne*	*Medale bronzowe*	Hâvre 1868
	Hâvre 1868	Paryż 1855	
	Paryż 1872	Tryest 1871	

Przyjęty w szpitalach paryzkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuzkiej i królewsko-angielskiej.

„Zachować mączce musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstwa, oto zadania, którn p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądany, itd.“
Dr. A. Bouchardat (annuaire de thérapeutique, 1868, p. 204).
Wymagać należy podpisu jak obok; — unikać fałszerstw. *P. Rigollot*
1869 2—8

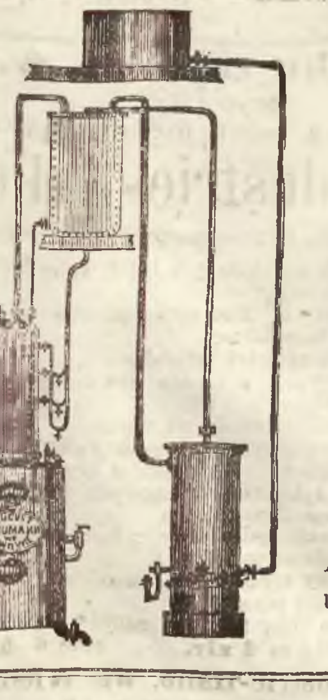
We Lwowie w aptece p. Mikolasch.

Ażeby

nasz wielki skład uprzątnąć, sprzedajemy po następujących zniżonych cenach fabrycznych: 2278 4—?

85 ct. tuzin. 1500 tuż. chusteczek batystowych dla dzieci, z kolorowemi kantami.	**2 zł. 50 ct. tuzin.** 1200 tuż. mezkich chustecz. do nosa z farbow. kantami i obrębiane.	**25 ct. łokieć.** 1000 sz. perkalów i materyj na koszule pierwszej jakości, najnowsze wzory.	**25 ct. łokieć.** 100 szt. różn. wzorów białego atlasgrad.
1 zł. 15 ct. tuzin. 1000 tuż. damskich chusteczek batyst. z kolorowemi rąbkami.	**3 zł. tuzin.** 1000 tuż. mezkich chusteczek z farbowanemi kantami, obręb., bardzo piękne	**25 ct. łokieć.** 1000 sztuk perkalów i kretonów, najnowsze wzory.	**20 ct. łokieć.** 150 sztuk białych szyfonów, w bardzo.
1 zł. 30 ct. tuzin. 2000 tuż. damskich chusteczek batyst. z kolorow. rąbkami.	**1 zł. 20 ct. tuzin.** 500 tuż. lnianych chusteczek na szyję	**30 ct. łokieć.** 400 sztuk drukowanych brylantyn, bardzo dobre.	Pewna fabryka towarów płóciennych poruczyła nam wyprzedaż 30 sztuk, 2 łokcie szerok. płótna, sztuka 36 łokci, tuzin chustek płóciennych **26** zł.
1 zł. 60 ct. tuzin. 1000 tuż. wybornych zakonnot damskich chusteczek z farb. rąbkami,	**20 ct. łokieć.** 1500 sztuk perkiów najnowsze wzory.	**15 ct. łokieć.** 100 sztuk białych, żółtych lub w innych kolorach, gładko farb., ciężkich pik.	60 sztuk 30 łok. szerok. pranego płótna creas, sztuka 8 zł. Wysyłki za zaliczeniem. Wzory i cenniki wysyłają się na żądanie franco.

Do nabycia u **KATTUN- u. TÜCHELDRUCK FABRIKS-NIEDERLAGE,**
we Wiedniu, Stadt, Ruprechtsplatz Nr. 3 hinter der Ruprechtskirche, vis à-vi dem Eingange zur Sakristei.



Po znacznie zniżonych cenach

z powodu spadnięcia cen materjałów surowych, poleca

Fabryka Maszyn i narzędzi rolniczych
Augusta Schumanna
we Lwowie, 2333 2—24

przy ulicy Łyczakowskiej nr. 5.

Aparaty gorzelniane kolumnowe, systemu Sawalego, oraz wszelkie urządzenia **Gorzelni, Browarów, Młynów parowych,** niemniej **Kotły i Maszyny parowe** w różnych rozmiarach.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.